

3361

Nr 427.

Matka

DYREKCJA TEATRU MIĘSKIEGO
WE LNBWIE

N^o 4927.

- Stanisław Przybyszewski -

„Matka

3361

Wydrukowane w 4 aktach.
WYDAWCA: K. W. NIEJSKI
KATOWICE

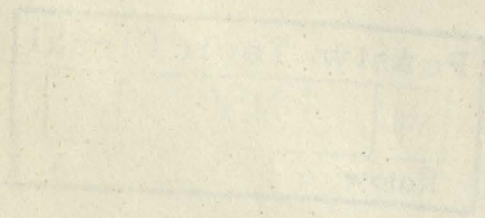
| | | |
|----------------------|------|--|
| Państw. Teatr Śląski | | |
| SYG | 3361 | |
| Katowice — | | |

Manuscript -

Marka

Manuscript -

#-78/6540



R3089

Osoby.

Wanda Okońska

Konrad jej syn

Henryk Borowski opiekun

Małka jego córka

Przyjaciół

Stary sługa

Młodzieniec

Lokaj

Goście

Rece dzieje się w posiadłości Kon.

rada Okońskiego

DIREKCYA TEATRU WIEJSKIEGO
WE LWOWIE

BYRONOVA TEATRU VIE MATEO
WE - HOTEL

Body

Wanda Chociska

Wanda 1/2 year

Wanda 1/2 year

Wanda 1/2 year

Wanda 1/2 year

Wanda 1/2 year

Wanda 1/2 year

Wanda 1/2 year

Wanda 1/2 year

Wanda 1/2 year

Wanda 1/2 year

Akt 1.

Scena na 1 planie przedla-
wia park, z którego wiodą sze-
rokie kamienne schody na we-
rendę, czy taras patacu. Z we-
rendy prowadzi duże drzewo i
szerokie okna do salonu. Z tegoż
w perspektywie widać pokój ja-
dalny i drzewo do przeciwległej
werendy. Poekne Herzydta pa-
tacu gubię się za kulisą.

Scena 1.

Wanda

Teraz za chwilę Konrad
przyjechać musi. A tak się
czegoś lękam. Gdyby się
tylko na Boga nie dowie-
dział....

Borowski

O czym?

Wanda

O czym? O tem.... o tem, że
ja, która go chowam w
takiej bezmiernej miłości

4
ku zmarłemu ojcu, która
mi w serce wprajęta.
że nic piękniejszego i szla-
chelniejszego nad jego ojca
nie było, od 10 lat żyję z
sobą, z sobą, której syna
mego nienawidzę a ojcem
jego powiewierasz....

Borowski

Ja syna twego nienawidzę?
Ja ojcem jego powiewieram?

Wanda

No tak, i choćbyś chciał,
ukryć tego nie umiesz.

1. zmęczona

Alle nie mówmy teraz o
tem. O jedno cię proszę,
abys unikat najbliższego
porozu, by syn mój mógł
rozwinąć w jakim po-
zostajemy stosunku.

1. w chwili

Z jednej strony jeszcze
grozi nam wielkie nie-
bezpieczeństwo, bo Hanka,
Hanka.... tak dziwnie
się zmieniła na wreszcie,
że Konrad ma przyje..

choć. Ustawicznie kmię..
 szana, ustawicznie ptomie...
 Shodzi po tym domu i
 parku, jak ptak spłoszo..
 ny, który sobie miejsca
 znaleźć nie może.... To
 wróży coś niedobrego....

1. mikromie /

Borowski

Glazegoś wystata chtopa..
 ka za granicę po śmierci
 jego ojca. Glazegoś kara..
 ta wszczepiać w jego serce
 tę chorobliwą, bezgraniczną

miłość dla ojca, który był...
był...

J. z wyrazem pogardy:
ty już wiesz, czemu był...

Wanda

Milcz.....

Borowski

J. uspakajając się:

Wiem dobrze, że jeżeli coś
we mnie kochasz, to
jedynie tylko pewne
współne z nim cechy. Wiem
dobrze, że jego tylko ko-
chasz i po wszelką wiec.

ność ha.... ha... kochać
 będziesz. Teraz rozumiem
 dlaczego wyptatas dziecko
 za granicę. Przez 10 lat
 poniamo wielkiej tęskno-
 ty widzieć go nie chcia-
 tas, aby tylko nie zapo-
 mniato o swoim ojcu i
 instynktem rozbudzone-
 go dziecka nie przewie-
 trzyło słosunku swego
 opiekuna do swej mat-
 ki. Rozumiem to wszystko,
 bardzo dobrze rozumiem.

Ale zbytniej rozkoszy do
mi nie sprawia.

J. magle wściekły²

Nienawidzę twego syna!
Z wszystkich sił go nie-
nawidzę! Chciałbym go
zmiarażyć, bo stoi mi
na drodze ku szczęściu z
sobą.

Wanda

J. przerażona

Zmityj się nie mów tak!

Borowski

Zakrzęć nie mam tak

7
mówić, jakżeż nie mam
być wściekły i smutny.
Płacze goz, ile razy chciałem
abyś przed całym światem
była moją żoną, opie-
kasz się temu, Płacze goz?
Bo lekarz się zmartego mę-
ża, bo nie masz odwagi
używać szexes'cia w kbrod-
ni, boś na to ka Staba,
ka schorżliwa. Bo uwa-
żasz, że kabcuwka ka ży-
cia może być mogłem,
ale po jego śmierci miejsca

jego zając' nie jestem go.
dzien -

J. do najwyższego stopnia pokora.

Prziny i

Przecież zawsze przed
mojemi oczyma tylko
twój syn i twój mąż,
twój mąż i twój syn. I
zawsze tylko twój lęk,
żeby się syn twój o tem
nie dowiedział, że cię
kocham. Bo że ty mnie
nie kochasz nad tem
już przeszliśmy do pro.

rzadku dziennego.... Hł... he.
 Pamiętam dobrze, jakiś
 na niego wyrzekata, ale
 od chwili, jak umarł
 stał się twoim bożysz-
 czem.... I czasem tak z
 cichym niszniechem pa-
 trzę głęboko w moją du-
 szę i pytam naiwnie,
 jak dziecko: „czem ja je-
 stem dla niej?” Hł... ha...
 he... Zarządowca fabryk
 pana Rowrada, miszyny
 no jego ojcu.... Dziś jeszcze

gdy przyjedzie, może
mnie, jak psa z domu
swojego wyrzucić, jeżeli
przedłożone mi rachun-
ki nie będą się zgadzać
z rzeczywistym stanem
obrotu. A ten może mi
każdej chwili powiedzieć:
dziękuję panu za jego
wielebną służbę, ale jestem
zmuszony wskutek do-
świadczeń nabytych za
granicą postąpić się
innowymi siłami. Alóż to

9
jest kwit na grafika-
cję Stugolechnej służby
pańskiej, każ go sobie
pam w kantorze wypta-
cić... Ha... ha... ha... Ja,
którego jeszcze na życia
męża swego swoim je-
dynym mężem nazywa-
łaś... ja, który wszystkie
swoje siły włożył, aby
ocalić majątek twego
syna, ja miałbym być
jego podwładnym! O'nie!
nie! —

Scena 2.

Liz - Stary Fuga

J. Od strony pozerendy niewidzialnej
z widowni słychać turkot powozu,
i wbiega stary Fuga wzdławany
i wota: /

Fasnie panie, panie,
nasz kochany panie
przyjechał!

J. wbiega /

Wanda

J. prawie puerazona /

Jedzie! Jedzie! W tej

sekundzie tu będzie! Zmi-
 tuj się, pokamnij się!
 Bądź wesół, bądź szczęśli-
 wy, że przyjechał. Flamiy
 twoją nienawisć, btagam
 cię na wszystko, co ci jest
 światem.

Scena 3

Liż - Hanka

Hanka

J. wbiega

ciociu, moja kłota cio-
 ciu, pan Konrad jedzie!-

Źur bramę do podwórza
odwierają!

Przysocy przechodzą przez szklany
werandę:/

Scena 4.

Liz - Konrad

Konrad

Przebiega i runa się matce na
ramiona:/

Matko! moja droga Mat.
ko! Zaledwie marnie
poznatem!.....

Obraca się w bok:/

11
Aicheckie się mamus' po-
zwoli obejrzeć, przecież to
już dziesięć lat temu,
jak mamy nie widzia-
tem..... Nic a nic ma-
ma się nie zmieniła...

Wanda

J. Kmieczka

Mój stoly, kochany Rou-
radzie!...

Rourad

J. Spodrugajac Borowski

Sproszcznie pana wi-
tam!

Korowski

I sztywno:

I ja serdecznie witam
mego nowego pana.

Rourad

I patrzy cokolwiek zdziwiony, ale
naple ujrzał Hauke, która na
uboczu stoi

Hennis!

I przechodzi do niej

O przeproszeniu. Po dzie-
sięciu latach nie woho-
mi prawi mówić, Hennis.
Więc prawi tylko powie.

dzieć panu, ogromnie
 się cieszę, że odświeżę ra-
 zem z panią te wszyst-
 kie dziecięce wspomnie-
 nia, tych kilka lat, ra-
 zem tu w tym starym domu
 i parku przetrzonych.

Wanda

Słuchaj Konrad^{zie}, Prosi-
 tam na uroczystość two-
 jego przyjazdu kilku
 najbliższych przyjaciół
 naszego domu. Ale może
 jesteś zbyt zmęczony?

Konrad

Ach! nie droga mammo!
nie! Stężatem, ~~z~~ mężnia-
tem, bo w belgijskich fa-
brykach trzeba pracować
na równi ~~z~~ najprostszym
robotnikiem. Cóż mi nie
obchodzi trudy podróży!
A nie mama miała
takiego przyjaciela, któ-
rego nazwiska nawet
nie znam. Oż towiek nie-
stychanie wykształcony
a pomimo tego ~~z~~achciato

miu się być prostym ko-
walem... Ale o nim to
później mamie opowiem.

Jak precyzyjnie weryfikacji stychać
turkot przejdających noworów:

Wanda

Patrz! Goście się przejdza-
ją. Jak się wszyscy spie-
szą powitać syna ex-
wika, który był tak
kochanym.

Borowski

Jakby to poważnie:
A tak, był kochanym...

Ronrad

Dobre mamiś, dobre.
Powitam ich wszystkich.
Ale mama pozwoli i go-
ściom wytknąć, że chcę
dziś jeszcze obejrzeć ka-
żden kącik tego parku i
domu, którego ^{nie} dzieściem
łat temm widziatem

Przwrócony do opiekuna

Tam pozwoli, że to wszy-
sko obejrzę z pana córką,
bo te dziecięce wspomnie-
nia są najpiękniejsze w

14
Kyciu, a panna Hanka
i ja spędziliśmy takie
chwilę, które się nigdy w
pamięci nie kładą.

Borowski

Ależ oczywiście. Pannie Kon-
radzie, czy pan tam w
Belgii nabrat jakiegoś
ceremoniału dworskiego?

J. probatliwie!

Pan dzieciak, a nie dzie-
ciak.....

J. jowialnie!

Przypominajcie sobie wasze

dziękujące baba.

Wynoscy wychodzą na powie-
karnie gości do pokoju, który
jest saloneem. Pokój jadalny,
który widzieć poprzez okno na
ścieżce drzwi salonu, również
wreszcie oświetlony, już się go-
ściu napietnia. W pokoju ja-
dalnym widać się wszyscy
perdecznie z Konradem. Scena
pusta, widzieć tylko puchy i pan-
kowanie. Trwa to dłużej długo,
potem Wanda i Konrad
proszą gości do salonu /

Scena 5.

liż. Goście.

Wanda

J. do gości

Dziesięć lat chłopak
nie był w swojej ojco-
wiznie. Leczę się serdecz-
nie, że zobaczył dwór,
w którym się wychował,
park w którym się bawił.
Prześliwa jestem, że na
obczyźnie nie zapomniat
o tem, wszystkim, co w

swoich najmłodszych la-
tach przeżył... Wiem że
serdecznie uradowany, iż
ujrzał do wszystko, z czem
się jego serce prosto i
prosił mnie, by państwo
chętnie wybaczyć, że gi-
mie z niecierpliwością, by
ujrzeć każdy kąt, każ-
de drzewo, w którego cie-
ninie kiedyś się bawił

J. Kartobliwie kwitona do Hlubie/

Also, jak państwo wie-
cie, towarzyszka mego

syna o najmłodszych
has.

Rozmowa

Ja teraz, po tych la-
tach w obec matki Han-
ny, którą niegdyś Ha-
nią nazywatem, je-
stem tak zakochany,
że nie śmiem ja prosić,
by mnie oprowadzita po
parku, w którym mógł-
bym

J. Karłowicz :

teraz łatwo zabłądzić.

Korowski

I Karłowice /

Daje na to moje ojcow-
skie przyzwolenie.

Rowrad

A ja panu daje przy-
zwolenie, że na razie,
ogłębnie tylko te miejsca,
gdzieśmy z Hanką w
piłkę grali i w piasku
się bawili.

I gwar i oryginalne porówny w
salonie i jadalnym pokreju-
niem do Hanka: /

Ala, to chodźmy na chur.
 le.

Hanka

Idźcie, dzieci, na chur.
 le, idźcie.

J. Hanka i Konrad wychodzą
na kamienne schody wewnątrz

Scena 6.

Konrad - Hanka

Konrad

Właśnie pani, tak pragnę.
 tem dziś jeszcze cały
 park obejrzeć, przypominać

sobie te piękne chwile,
które będą jeszcze dziec.
kiem, tutaj z nami prze-
żytem. Pamięta pani
jeszcze za tych czasów, kie-
dy ojciec mój żył, a
ojciec pani brat mnie na
kolana i opowiadał strasz-
ne bajki - Pamięta pa-
ni?

Flanka

Wczegóż pan mówi mi
"pani"?

J. Kwieciana

Przeć się ja zawsze bytam
i jestem dla pana tą
flanką, z którą pan w
młokę grzał i w piasku się
bawił.

Kowrad

J. Karłowicz

A czemuż ja naraz sta..
łem się „panem”?

J. Chwała Kąkolowa

Kowrad

J. Świeżak

Choć więc postarim się po
starciu. Ty będziesz

moją ukochaną Hankę,
ja twoim Proxim Korra-
dem, jak mnie dawniej
nazywataś. Rodziców o
pozwolenie, byśmy sobie
mogli "ty" mówić pro-
sić nie potrzebujemy, bo
widzisz Haniś, wtasii,
wie rodziców nie mamy..
ja mam tylko matkę
a ty masz tylko ojca.

Pamiętaj, że jutro będzie
Ale pamiętaj, że pozni-
mo tego, iż jutro będzie

petroleum, jestem jeszcze
Dzieciakiem.

fnagle po chróli:

Wiesz Haniś, jestem tu
zalechwie próż goźriny, ale
tak mi jakos' ciężko na
sercu, tak mi eoś serce
przygniata.....

Hanka

Cóż namu jest?

Rozwał

I znouu "pan"?

Hanka

Cóż... coź... namu... sobie...

tak smutno?

Rouad

Nie mówmy dziś o tem!
Chodź, dziecko złote, przejdź
dziwny po tym starym
parku, a najprzód pójdź
dziwny do altany, gdzie
mój ojciec dzień w dzień
a czasem i nocami śpi.
Dywał. Pójdź dziwny do tej
groby, którąśmy zaczęto-
wano, nazywali. Gdzie
ktorśda tuską świecy dla
nas jaszczurki, gdzie

robaczki świąteczne sira.
 sto rozpalonych szmarag.
 Dół rzuciły na reszcie
 liście burzanów... Pamięć.
 Łask do wszystko: Wtedy
 gdyśmy gonili za rzeki.
 mi królikami, które ka.
 muszę w naszym ogrodzie
 obgryzaty? A pamiętasz
 tę łasiczkę, która nam
 krowę ulubioną ukradła, a
 któraśmy potem nieżywą
 w brzoźnie pola kukurydzy
 znaleźli?

Flanka

/ wzruszona i rozczulona: /

choć Korwad, choć: od-
szukamy te miejsca na-
szych najmilszych, naj-
świętszych wspomnień

/ nagle: /

Święt...

/ namyśla się chwilę: /

Tu jest jedno miejsce, w
którym swój ojciec...

Korwad

/ nagle: /

Co chcesz powiedzieć?

Hanka

Nic, nic. Tylko twój ojciec...
 Konrad, błagam cię, niko...
 mi nic o tem nie mów.
 Ale to już dawno, dawno
 temu, gdy go widziałam
 w tej małej albanie, tam
 na prawo. Tak w potrud...
 nie... słyszę, że kłosił drzewa
 i ptasze. Prakatał się
 po cichu i wyizatał po...
 przez drzewiasty powój dzi...
 kiego wina... swojego ojca...
 Kłat i ptakat...

Ronrad

Flanka! Czemu on pta.
kat? Czemu on tkat?

Flanka

Niewiem Ronrad. To jćmo
wiem, tak dobrze jak i ty,
że wtaświe na drugi dzień
połem, znalaziono go w
lesie z przestżeloną pierśią.

Ronrad

Tak, to wszystko wiem, ale
czy sądzisz, że ojciec mój
sam sobie życie odebrał,
bo to byto takie dziwnie

tajemnicze.

Imagie jakby ciężką kłopotliwą
gromiącą!

Strachaj Klamiś, nie mówmy
już o tem więcej. Nie
inniemi inaczej o moim
ojcu myśleć, jak tylko o
jakimś wielkim i świę-
tym człowieku....

Przemysłowy!

Oczekaj tylko... więc widzisz,
takiego ojca w przeddzień
śmierci, jak kłochat i pta-
kat w tej tam albanie?

J. wzburzony szarpie ją za rękę:/
"Widziatas'?"

Glanka

J. przestraszona:/

Widziatam.....

Scena 7.

Liż - Wanda

Wanda

J. wbiega na powrót z salonu,

gdzie gwar i weselość między

gośćmi:/

Mówiliście, że chcecie obej.

Wec' ad nowa eaty ten

stary park, a tu nagle
widzę was, jak siedzicie na
kamiennych płytach wscho-
dów. Wiosna. Wieczór. Tak
łatwo się rozłączyć.

Rozmowa

Niech się mama nie lęka.
Hanka pokazywała mi tyl-
ko kierunek aleji, którym
najmilej się przechodzić.
Tylko droga mamu, nie
umiała mi wskazać
tej małej alany, w któ-
rej mój ojciec dzień przed

śmiercią ptakat.

Wanda

Dziecko płote, co ty mo..

wisz?

Howrad

Jestem matką i rekę!

Skic, nic, moja mammo, ja
bym tylko chciała ucato..

wac' ziemie, na której

był mój ojciec spadaty..

Do widzenia mammo! W tej
chwili przyjdę do mych go.

ści... A teraz mamis'

pozwole, że się z gławką

przejdę po tych wszystkich
miejscach. gdzieśmy się
w parku bawili.

Ischodri ze schena wesotósz,
biorąc gławę pod rękę ze wschodok-
werendy i nitnie z nią w parku.

Scena 8.

Wanda - Borowski

Wanda chwile sama, niema,
kapatrona w dal.

Borowski

wychodzi na werandę niespokoj-
ny i wstał pro eichu.

Wanda, chodźcie. Tak się to
wszystko dzieje ludzom
wydaje. Cóż to znaczy,
żeś tak nagle wyleciała na
wzrost.

Wanda

/pamięć skromna/

Nie, nie mój Progi. To
tylko głos mojego sokoła
i twojej gotębicy w mojem
sercu... Nie dopuścimy do
tego, na Boga, nie do-
puszczam.

Borowski

J. pomimo

Nie dopiszę. No, pojedziesz
do gości, których sprosi-
łeś na uroczystość. tę wiel-
ką wielką uroczystość, w
której ja stanę się podwład-
nym twego syna?

Wanda

Henryku! Nie może mnie
tak strasznie! Jak sadu
ostatecznego oczekiwałam
przyjazdu Konrada. Wiesz
dobrze, że przez tyle lat
trzymałam go zdala od

siobie, wiesz, że Hankę
lubiłam i kochałam, bom
ciobie kochata. Wiesz dobrze,
że swoje dziecko mojego
syna mi przypomniało,
wiesz, jak nad tem bola-
łam, więc nie masz pra-
wa robić mi najmniejszych
wyrzutów.

Borowski

Go co o tem wszystkiem
mówić. Tu nie chodzi ani
o syna ani o córkę. Tu tyl-
ko chodzi o pamięć swego

niezła śmierć

Namda

Śmierć ?

Borowski

Śmierć, powieszonoego, czy
 też samobójczym wyskwa.
 tem kończącego swój żywot,
 czyż to wszystko nie jed.
 no i to samo? Czyż to
 nie jest proste przejście
 z bytu do niebytu w tych
 lub owych warunkach?
 Więc dlaczego robić z tego
 tak straszną tragedję?

Łrobitas' szalone głupstwo,
że kaxatas' syna na grani,
co wychować... Dłaczego? -
Ha... ha... Aby świętą pamięć
ojca uratować... To była
twoja miłość... O, bo już te
raz wiem, co to na miłość,
chrwała namiętności a po-
tem wstyd i wyrzuty....
Ale ciekawy tenże spokój.
Mamy gości. Musimy się
teraz przyzwyczaić zachować.
Nie możemy wszczynać
naszych zwykłych bójki

matczyńskich. Chodzi teraz
 ze mną. Jeżeliśmy gości
 zaprosili, a raczej ty, bo ja
 teraz, niemam najmniej
 czego prawa w swoim do-
 mu, do w kazdym razie,
 aż do końca odegram rolę
 albo wtórcarza lub też wo-
 dzica.

Nanda

Stigdy nie myślatam, że
 byś mógł być tak kty i
 jawliwy.

Borowski

Dobrze, Dobrze moja Duszko,
ale teraz musimy iść do
naszych gości, bo to byłoby
wysoko niegrzeczne...

J. prawie przemogą bierze ją
za rękę i wprowadza do sa-
lonu... Hanna nastroja ninnę
i prosi gości do nakrytego
stołu w jadalni:)

Scena 9.

Borowski - Hanka i Kon-
rad -

Borowski

Wyrozi na pverendz i wsta /
 Hanka! Hanka!

Hanka

/ K na kulis /
 Sdzieny już tato, idzie
 my!

/ Borowski stoi na pverandzie,
po chwili wchodzą Hanka i Konrad /

Borowski

/ Karłowliwie /

Trzeba przecież też o ja-
 kims' posłtken po podro-
 ży pomysleć, a nie o
 raz o flircie

Kurad

Ani mi przez głowę za-
ten flirt nie przeszedł.
Prosiłem wyrazić pana,
aby pan rechciał słowa „
kryszce moich najmłod-
szych lat pozwolić że
mna obejrzeć miejsca
moich najbliższych
wspomnień.

Borowski

Ależ oczywiście. W pierwszej
chwili nie sądziłem, że
pan tak niestychanie ko-

cha te wspomnienia z
przez dziesięć lat... Kda..
wato mi się tylko, że w
przedechniu wroczystego ob..
chodu pańskiego petrole..
cia ma pan pewne ko..
bowiązania wobec gości,
których matka pańska
sprosita....

Rozmowa

Tak... tak. Zobowiązania

J. magle:

Czy pan wie cośkolwiek o
śmierci mego ojca?

J. patrzy Bysbro na Borowskię /
Byłem właśnie w tej alla-
mie, w której mój ojciec
ptakot i tkał dzień przed
swoją śmiercią.

Borowski

Co?

J. nie chwili!

Wiem tylko to, że zna-
liś go niezłym w le-
cie, gdzie się wybrał na
pobrowanie.

Glanka

J. pogańskie!

Ale panie Romadzie, teraz
 nie czas o tych rzeczach
 wspominać. Dzisiaj matka
 pana prosiła gości. Wzy-
 skło, co najprawdopodobniej
 w naszym powiecie Kebra.
 to się w pańskim salo-
 nie, więc idźmy.

Romad

J. do Borowskićgo

Pan pozwoli, że na dwi-
 ę odświeżę sobie jeszcze pa-
 ę młodościowych wspom-
 nień z pańską córką...

Przechciej pan powiedzieć
malce i całemu towarzyszom,
że przeżyłem długą podróż, choć jeszcze
chwilę oddechnąć świeżym
powietrzem.

Borowski

Ależ owszem. Spodziewam
się tylko, że za kilka
chwil, będzie was można
w gronie uczestników bi-
siady powitać?

Rorrad

Ależ tak! Jam przeżył tylko

wybaczyc', że po trzydnio-
wym przerwaniu, trudno
mi zasiąść w gromie choć
by najlepszych przyjaciół.

Borowski

J. Karłowicz:

No więc zostawiam pana
na opiece mojej córki,
ale tylko pod tym warun-
kiem, że jak się pan do-
statecznie ołitołdzi przy-
dzie do nas na prawdzi-
wą luksusową kolację...

J. Kłopotowski

Jeżeli ostatnim słowem schodzi,
obroca się jeszcze raz i groni po
ojcowsku kartobliwie palcem i
Tylko każdym głupstwu,
moi państwo, każdym
głupstwu!

Rozrad

Jeżeli drwiny uśmiechem i
Nie, nie będzie każdym
głupstwu. Tu żyją tylko
wspomnienia mego ojca.

Jeżeli Browski uśmiecha się i uchwyci
nie wie mówiąc - chwila mil.

ożemia: /

Scena 10

Rokrad - Hanka

Rokrad

Hankiś chcesz tam wejść?

Hanka

O nie, jeszcze chwilkę ka-
zem z panem pomówić
pragnę.

Rokrad

O! znów z "panem"?

Hanka

No wybacz, ja się tak
zwolna do tego przyzwyczajam.

czaję, by mówić panu
"ty"

Roua

Poczekam, poczekam będę
cierpliwy.

J. miłemu: pisać

jej rece: /

Słuchaj Haniś, świat jest
taki szeroki i piękny. Chciał
abyś razem ze mną zoba-
czyć jego cuda?

Hanka

J. bratry na niego z niedowier-

zeniem:

O czym ty mówisz Konrad^{zi}

Konrad

Nie słuchaj. Tylko o dzie-
sięciu lat uświadomienie myśli
o tobie. Byłem wystawiony
na tysiączne pokusy, aleś
mi zawsze stała przed
oczyma, i wciąż mi szczerze
każdym pokusom mi uk-
giem i zawsze tylko jedna
jedyna myśl w mojej
głowie, aby razem z sobą
patrzeć na cuda i dziwy
tego szerokiego świata.

J. magle i

Glanka, żebyś ty wiedzia-
ła, jak ja za sobą tę
skrwitą...

Glanka

J. cicho i niesłuchając

Gdybyś ty wiedział, jak
ja za sobą tęskwitam...

Te ostatnie dni oczeki-
wania.....

Powrót

J. wybuchem głębokiej nuci

Te skrwitas' za mną? Prawo
do to, prawda?

Glanka

Jeicho, szybko, namiętnie
 Jak tylko dowiedziałam
 się, że masz przyjechać,
 w dzień w dzień serce mi
 bito, jak młotem, a te
 noce, te straszne noce tę-
 sknoty i oczekiwania. I
 wiesz Orono, że mnie
 jeszcze taki dzieciak.
 Po kilka króć razy na
 dzień bratam liście aka-
 cyi, obrywałam je, mo-
 wiąc: przyjedzie, nie przy-
 je...

przyjedzie, przyjedzie!

Kowrad

Spodzisz kochanie moje,
przyjechatem. Spetnity sie
twoje prężby.

Yhenka

J. wagle:

Kowrad, wresz, ja czegos'
tak bardzo sie lekam.

Kowrad

J. patery na nie z pusta..

chem:

Po coż mi przypomin..
masz ten smutek, kto..

rogom też doznał na
widok tej alamy, w któ-
rej mój ojciec płakał.

Glauka

Nie wiem, nie wiem, ale
taki mi się jakiś lek
wbiera, a w tej chwili
miałam wrażenie, że
muszę o mój policzek
skrzydło niedopierza.

Konrad

Niedopierza ?

Glauka

/ z eichym usmiechem /

Nie, nie, nie to.

J. tajemniczo!

To jakies' dziwne schwie.
nie śmierci. Kowad^{nie} po.
wiedz, co to jest, w chwili
takiego bezmiernego zczę.
ścia, to skrzydło niebo.
perza, cech śmierci....
powiedz Kowad^{nie}, co to
znaczy?

Kowad

Głanis', uspokój się.

J. nagle sam preraionny!

To nie byto skrzydło niebo.

dopiera, to nie był dech
śmierci, to ciciu mojego
ajca przesunęło się nad
naszemi głowami.

Hanka

Twego ajca?...

Łowca

J. jeszcze ciszej:

Meo ajca.

J. milczeniem:

Glamiś, to wszystko, co
mi mówitas o moim
ajcu to takie dziwne.
Opowiedz mi to raz jeszcze

dokładnie.

Flanka

Nie mogę nanie, nie mogę...
Wrok już... Tak mam
lek... Łóż ci mam więcej
powiedzieć nad to, co
już powiedziałam.

Scena II.

Liż - Wanda - Borowski

Wanda

Przechodzi poizylosana
No, moje dzieci, teraz
dosyć już tych nocnych

przechadzach. Przecież go.
 ści na to sprostam,
 kochany Konradzie, by
 cię powitali. Wszyscy zw.
 żmienieli że chcesz obej.
 rzec' każdy zakątek par.
 ku, w którym swoje naj.
 piękniejsze chwile prze.
 żyłeś, ale teraz chodź,
 cie...

Borowski

J. pojawia się nagle: /
 Tak, teraz już rzeczy
 wiście czas...

Howrad

J. bierre Glauke za rękę

i mówi:

Tak, teraz już czas...

J. wszyscy wchodzą do asiniet.

Wszyscy pokazują:

Zastana Grad.

Akt 2.

Scena I.

1. Wczesny ranek. Matka i syn
na ^{re}podwórku przy śniadaniu:

Wanda - Powrót.

Wanda

Bardzo mi przykro, że
wroczyłość twego prześno-
lenia trzeba było jeszcze
odtężyć. Rada opiekuni
musi jeszcze pewnie for..

malności katawici

Konrad

Ale coż mi Proga mamu
na tem palery, czy ja Dziś,
jutro lub pojutrze koskany
wznamy przez sad, czy
radę opiekiniczą

J. pięć kawę - po dwili. /

Wanda

J. patrac na Konrada z wielką

miłością :

Jakis ty Dziarski, rozumni
i dobry.

Konrad

Niewiem mamro, czy ta..
 kim jestem, jak mama
 mówi - ale jeżeli coś ze
 mnie będzie, to tylko
 zastęga pana Krumera
 w Brucku. Musiał być
 bliskim przyjacielem me-
 go ojca?

Wanda

A od chwili, kiedy ojciec
 twój z nim się rozstał
 za granicą, zawsze aż do
 końca, pozostawali w sta-
 łej korespondencji -

Łnatamgo, jako nieź
miernie prawego człowieka,
bliskiego przyjaciela;
Włatego z taką ufnością
powierzyłam cię jego
opiece.

Korwad

Przemysław:

Musił być nieźmiernie
przywiązany do swojego
ojca, bo mi byto prawie
żnia, żeby mi mówił o
nim z najgłębszą czcią
i miłością. Tylko... niech

mi mama wystraszony,
 głazego zawsze, gdy
 go się pytał o tajemnicę
 śmierci mego ojca, nie
 chciał się i płakał i nie
 mi o tem mówić nie
 chciał.

Wanda

z przykrycia

Ależ dziecko najdroższe,
 tyle razy się już o to do
 pytywałeś, tyle razy ci
 na to odpowiedź dawa
 łam. Wiesz przecież, że

jesienią poszedł sam jeden
na polowanie i za-
stawił go w lesie zabitego.

Konrad

Ale ktoż go mógł zabić?

Wanda

Skąd ja to mogę wiedzieć
moje dziecko. - Siedziwo
wdróżono, robiłam co tyl-
ko mogłam, by wykryć
sprawcę, ale wszystkie za-
biegi na nic się nie
zdały.

Konrad

41
Do dziwnie i tajemnicze.
Ktosowników w naszym le-
sie niema. Przez robotni-
ków naszych był ojciec czczo-
ny i kochany. Wzrost jęsz-
cze, gdyś chodził z pan-
ną Hanką po parku, przy-
padł jakiś robotnik do
moich rąk, ciotował mnie,
prawie ptakał z radości,
że widzi syna swego uko-
chanego pana. Chciał mi
coś mówić, ale spojrzał
na Hankę i umilkł.

/ nagle: /

Niech mi Marianna po-
wie tylko, jakim jest pan
Browski dla robotników?

Wanda

/ zmieszana: /

Może trochę za ostro, ale
jednak swojego dokonat.
Wszystkie fabryki oczyszczają
się z tęgów, produkcja
się coraz zwiększa. Sta-
łapić porządek, a ojciec
twój silnie już kaszagał
wszystkie interesa.

Roua

Tak.....

Wanda

Tak, tak - moje dziecko.
Byliśmy już blisko zi-
petnej riny.

Roua

J. Kamysłowy, podejrzliwie:
A wiech mi mama po-
wie.... w jakim stosunku
żył mój ojciec z panem
Borowskim?

Wanda

Ależ w największej przy-

jaźni. Był powiernikiem
i doradcą ojca.

Rozmowa

To wiech mi mama pro-
wie, Dlaczego ten przyja-
ciel i powiernik mego ojca,
nie kajał się również tak
gorąco naszymi interesa-
mi i za życia ojca, jak
po jego śmierci?

Wanda

J. coraz więcej zmieszana:

A Dlaczegoż pan Browski
odzywa się do mnie takim

Dziwnie zgrzyliwym so-
 nem. Wczoraj przez cały
 wieczór tak uszczypliwie
 przemawiał do mnie, jak-
 by był wysoce niezadowol-
 ony z tego, że przyjecha-
 tem. Albo jakbym mi
 w oczach kawałka. A
 przecież ja tak serdecz-
 nie go powitałem - Ma-
 ma przecież pamięta,
 jak się bawiłem Dzieckiem
 na jego kolanach, jaka
 serdeczna przyjaźń wiąże

mnie z jego córką

Wanda

Ala, to ci się tylko tak
zdawało. Możliwe był
czem innym rozdrażniony.

Konrad

O nie, nie, moja mamo.
To nie było zwykłe rozdraż-
nienie. Był duży z ludźmi
obcowaniem, nauczyłem się
na nich patrzeć i prze-
nikać ich. Wtem musi
coś innego skwicić.

Wanda

44
Myliś się, moje dziecko,
myliś.

Przekaż

Konrad

Niech mi mama powie,
dlaczego z takim niepo-
kojem śledziliście Hankę
i mnie, gdyśmy po parku
chodzili. To raz mama wy-
biegata, to znów pan
Borowski. Co to miało zna-
czyć? Czyżby mi wolno
obejrzeć starych kątów,
których się tak dawno nie

widziato. w towarzystwie
dziewczęcia, z którym się
razem chowato.

Wanda

Co widzisz, to mi wypada.

Konrad

Dlaczego to mi wypada?

Wanda

Przecież goście byli, a Han-
ka mogłaby się dostać
na języki ludzkie.

Konrad

A więc, jeżeli mi będzie
gości, to wolno nam będzie

razem chodzić po parku?

Wanda

/: pucisz go /

No tak.....

Rozrad

/: pomyślała prosiła kuzynkę do matki,
glawce je po rekach i mowi
karobliwie /

A co by też mama na
 to powiedziała, gdybym
 się tak przypadkiem za..
 kochał w Glance?

Wanda

Jego się właśnie lekam.

Rozmowa

Włażego się mama lęka?
Przecież to córka opiekuna
mojego, powiernika mego
ojca, przyjaciela mamy,
tak siwniego zawia..
dowcy naszego majątku.

Mama

Nie, nie, moje dziecko. To
być nie może.

Rozmowa

No, niech tylko mama,
nie będzie tak przestraszona,
ja tylko żartowa..

tem. Przecież mama wi-
 dzi, że jestem z nią na
 tej samej stopni przy-
 jaźni, jak angi, kiedy
 inni się w piasku bawili.
 A w takich warunkach po-
 no radko miłość się ro-
 dzi.

J. mikromię

Więc mama nie nie ma
 przeciwko temu, że mój
 przyjaciel tu przyjeżdża?
 Zapraszam go tak serdecz-
 nie, i planowo przyrzekł

że mnie tu odwiedzi.

Wanna

Ala gdzieś tam, moje
dziecko. Przecież jesteś pa-
nem tego domu

Powrót

On może przyjechać laza
dzień.

J. Kartobliwie:
Spadnie nagle jak pio-
rino z jasnego nieba. Nig-
dy listów nie pisze; jak
mnie jakaś myśl do głowy
szkeli, do w swojej bluzie

robotniczej wsiada do wa-
gonu i pędzi na oślep.

J. nagle kamryśła się:
Wie mama, ja się tak
z nim żytem. że daje
mi się, że on i ja w
jednem tonie spoczywa-
liśmy.

J. prawie tajemniczo:
Ani odczuwa, prawie wszy-
stko, co się w mej duszy
dzieje. Gdyż raz wyjechał
z Brilkseli i zachorowa-
ł, tem obłożnie w jakiejś

matej miescimie - zja.
wit sie tego samego dnia
przy moim tozku i pie.
legnowat mnie, jak dzie.
cho. Albo raz gdy mnie
postano dla przewidzenia
fabryki w Niemzech i
tam spolkato mnie me.
przymidriane cięzkie kmar.
twienie - Szedtem kropa.
czony ulica, stanat na.
gle przy mnie i wyra.
sowat mnie z bardzo przy.
kiego potozenia - Szyla w

w mojej duszy jak w
 otwartej książce. Ogarnuje
 wprost moje myśli, a
 nawet stómaczy mi rzeczy,
 które powinny być
 się w mojej duszy, ale
 jeszcze niedojrzały i nie-
 świadome.

Wanda

To wszystko, co mi mówisz,
 to Dziwne, bardzo Dziwne.

Roma

Tak mamo. To bardzo
 Dziwne.

! magle !

Nie mama, on musi coś
wiedzieć o tajemniczej
śmierci mojego ojca. Może
mi pan Zimmer coś
napomyskać, bo byli ze
sobą w wielkiej przyja-
źni, był ulubionym
uczniem Zimmera, któ-
ry wspominał mi ojca.
Kims' listie, który ojciec
mój napisał do niego
w niejasnem przeżuciu
śmierci

Manda

J. wybraszona!

Allez Dziecko, co ty mō..
wiesz? Przecież ajciec był
tego dnia wesoty nawet
bardzo wesoty

Konrad

J. patrzy na nią Dziwiony!

A Haczego ptakot w tej
kam altanie?

Manda

J. bardzo kunięszana!

Oo wielkisz... wtaśnie.. w
tych samym Dzin dowie..

Dziwi się, że grozi nam
majątkowa ruina.

Rozmowa

Mama się pewno myli.
Pan Zimmer przesła-
wił mi zawsze ojca, ja-
ko estowicka żelaznego
bardu i niestomnej woli,
a tacy ludzie nie płaczą,
gdy im majątkowo się
żele powodzi. Musiała być
inna porządkowna...

Kania

Ależ jaka mogła być inna

przyjechała?

Rouad

Niewiem, mamo, nie wiem.
chyba, że mój przyja-
ciel mi ją wyjaśni, to
on wszystko wie....

J. nagle:

Mogę z mamą zupełnie
otwarcie mówić!

Wanda

Ależ mów, dziecko, mów.
Wszystko, wszystko!

Rouad

Wiem dobrze, jak mama

Borowskiego lubi i ceni
i może to mamie przy-
brać sprawi, jeżeli szcze-
rze i otwarcie mamie po-
wiem, że bardzo mi się
mię podoba. Taki ma
jakiś chytry, kłóśliwy
błysk w oczach.. Niewiem
skąd to wziął, bo prze-
cież, o ile go sobie przy-
pomnam, dawniej te-
go nie miał Jest mi to
niezmiernie przykro, że
uczciwem wczoraj nagle

taką antypatię do niego, bo córkę jego miernie lubię...

Wanda

Alle skąd się nagle ta antypatia u ciebie wzięła i do estowickiego, któryreni tak dużo zawdzięczaamy

Rozrad

J. prawie złośliwie:

Zawdzięczaamy? Przecież o ile wrem, pobierał bardzo wysoką pensję!

Kamda

to, oczywiście, ale każdy
musi być wynagrodzo-
ny za swoją pracę.

Scena 2.

Liz - Borowski

Borowski

/: którego chciałem już widzieć w
przyległym pokoju, schodzi na
werandę - broszę kładliwie /
Przepraszam, że przery-
вам rozmowę z dawno
niewidzianym synem.

ale musi pamiętać na
chwile o jej macierzyń-
skich obowiązkach oraz
gnać

Jestem już w ręce Komradowi

podaje ręce własne /

W kancelarii zebrała się
rada opiekunów i pani
obecność, jako głównej
opiekni jest niewątpliwie
potrzebna.

J. do Komradowi /

Jutro panu damy
dokładny memoriał z

naszej czynności prawna-
rowania pańskim ma-
gaskiem w czasie, w któ-
rym był pan niepetro-
telim.

Kowra

Ja tego zupełnie niepo-
trebuję. Przecież ja pa-
ni zupełnie kawierzam.
Chyba, że tego wymaga
jakas formalność sądowa.

Borowski

J. Kimmoj

Słuchi się pan. Ja tego

Dla formy nie robię. Chcę
 tylko, by w danym razie,
 nikt nie mógł mieć do
 mnie żadnych pretensyi.
 Nigdy mógłby się jakiś
 przyjaciel zjawić i mógłby
 namu powiedzieć: bój
 się Boga, twój majątek
 był źle i na swoją
 niekorzyść przez twoich
 opiekunów administrowa-
 ny.

Howard

J. dimmie /

Przyjaciół, którzyby się w
moje majątkowe sprawy
wstawiali nie mam. Mam
za to takiego, który zna
serce i duszę moją i w
sprawach dotyczących się
mojego życia wewnętrzne-
go, kawsze go Stucham.

Borowski

Takich przyjaciół powi-
nien się pan najwięcej
wyszczerzać. Mogą panu
zaburzyć spókoj. Mogą
w duszy pana psować ką.

kol podejrzania i miena.
 wisci... Ożo bywa, że kona
 jest najmocniejszą i naj-
 lepszą w świecie, a taki
 przyjaciel wozyna cztowie.
 kowi potęgą obwierać
 oery na kłeczy i cżyny,
 które nigdy nie istniały.
 Albo też w pariskim po-
 tożeniu, dajmy na to,
 może pana podjudzić
 że tak powiem, nie tylko
 przeciw opiekunowi ale
 nawet przeciw matce.

Może się np. zapytać:

- Słuchaj tylko, mój ko-
chany, jak żyła twoja
matka przez te dziesięć
lat, które jej nie wi-
działeś?

Rozrad

Proszę pana, niech pan
będzie łaskaw w rozmo-
wach nie tykać mojej
matki. Moja matka
jest święta.

Borowski

Niech się pan tylko tak

nie żyłby... O to tak!
 Mała, jasnacka krew...
 Nieodrodny syn swego oj-
 ca.

/ usmiecha się pobłażliwie /
 Niema chyba otowicka,
 któryby tak matkę pani-
 ska, cenił i poważał, jak
 ja. Ładaje mi się, że
 wkrótce dożyję na to po-
 wodów.

/ Powrót miłoty /
Handa

/ Zagadnięcie /

Cto, to może pojźriemy!

Borowski

Jeszcze chwilkę, mamy
czas. Brak dwóch dorad.
cót. Pom tak nagle wy-
brchnął, ale widzi pan;
pom jest wtedy, nie zna
świata ani ludzi. Chcia-
łem tylko pana ostrzedz,
że tego rodzaju przyja-
ciele mogą zburrzyć
spokój i szczęście.

Kowra

Przepraszam pana, że się

innym, ale to nie.
 tylko że względu na
 maskę, ale i na jedy-
 nego przyjaciela, którego
 mam, a który mi byłby
 w stanie zrobić jakichś
 kolwiek...

Borowski

A tak, paciekawit mnie,
 ten prawdziwy przyjaciel.
 Tyś pan o nim weso-
 naj mówił. To mnie
 tylko dziwi, że się taką
 tajemniczością pokrywa.

Że nawet pan jego na-
zwiska nie znał.

Howra

Co mnie obchodzi jego
nazwisko. Kocham jego
serce, jego duszę, a kło-
go rodzić, to mi kłopot-
nie obojędne.

Borowski

J. powściąglej

Pomnij pan tylko, żeś
pan młody, że trzeba
by lepiej zasięgać rady
u starszych ludzi.

Horrad

O, to cztowick, daleko star-
szy odemnie - Łdaje mi
się, że znał mnie, ka-
nim jeszcze Bży świat
ujrzatam.

J. Borowski pómniacha się
palac papierośa :

Kanida

J. Starowu Kagańcye :

Ale... może to niegrzecz-
nie, że tak otugo radzie
każemy na siebie ex-
kac'?

Borowski

Niech się pani nie oba-
wia. Oni się tam dobrze
bawią. Szczęśliwie mają
wino & piwko s. p. mę-
ża pani.

Howard

/patry uważnie na Borowskiego/
Co pan & takim przebie-
sem mówi o piwnicach
ojca mojego?

Borowski

Ależ panie, nie więcej
nie chciałem powiedzieć.

jak tylko, że ojciec pani
 ski miał zawsze piwnicę
 zapraczoną w dobrej
 winie i kłócił się na
 tem. A do rzadki przy-
 miosł w naszych czasach...
 Tam iśi bardzo brzośli-
 wy... Może pan miał
 jakiś zwykły sen? A
 to mi dobrze. Tam wie,
 że jeżeli człowiek i tu-
 go oddalony od swego
 domu, do niego powraca,
 to sen, który na pierwszej

moją, zawsze się kłóci.

Rozmowa

Nie przychylbym nam
wszystkim by ten dzień
się kłócił.

Wanda

Generał

Co ci się śniło moje dziecko.
ko?

Rozmowa

Co tyś ja i reszta

Jaka mama przesadna.
To tylko był taki ca..
ty chaos snienia. Gdzie

przetrwał mi przed
 oczyma, pan Borowski,
 panna Hanka, mój przy-
 jaciół, moja żądza z
 Brukseli do doład, mo-
 je pełnolocie, ale każdy
 realny fakt, tylko jakiś
 splełany, pogmatwany
 chaos. To naszych wko-
 najszych wspomnieniach
 musiata mi się do wszy-
 skto śmieć.

J. Borowski i Wanda patrzy
znacząco na siebie i

Borowski

No, to ja z małką pani.
ską pojedę teraz. Pan
siedzi wczoraj 9 tugo
w noc z gościem, pan
jeszcze nie wypoczęły
po podróży, niech pan
teraz spocznie. Sił
nie trzeba forsować. Pre-
ka pana ciężka praca,
wściekły po ojcu utrzy-
mać i o ile możliwości
pomóc.

Nanda

60
Wiec do widzenia, moje
dziecko

Konrad

J. ostatnie ja w reke!

Do widzenia, mamo.

J. z Browoskim podaja sobie

rece patrząc - Wanda i Browo-

ski wychodzi!

Scena 3.

Konrad - Hanka -

Konrad

J. siedzi kamryotony. pogrzebowy

w głębokiej kadimie - Długa

chwała przeciwna. Z prawej

strony parku wchodzi wbrun

brokiem Hauka bardzo

nieśmieszna. Patrzy na Kon.

roda, przystaje, podchodzi parę

proków i (zarowno przystaje.

Konrad nagle uginając, zbiega

z perandy do parku. /

Hanna:

Hauka

J. (zadowolona) /

Tak pragnęłam panu
powiedzieć dzień dobry.

Konrad.

Wiesz, jeżeli będziesz mi
dalej mówić "pamię" to
się na Seryo na ciebie
pogniewam... Ale ty się
tak Dziwnie przez tę noc
zmienitas' Haniś

J: że Dziwnie
co ci się stało?

Hanka
Nic, nic nic... tylko tak
złe spatam.

Kowad
J: patrzy na nią uwarimie!
Ej Hanka! spojrzij mi

w oczy. Ciebie jakiś
przykrość spotkać mi-
siata.

/: miłowanie: /

Hanka mi drażnij mnie
swojem miłowaniem. Czy
nie możesz mi szczerze
powiedzieć, jak swemu
przyjacielowi i bratu?

/: Hanka wybucha płaczem: /

/: Konrad skłania: /

Czemu płaczesz, Haniu?
Co ci jest?

Hanka

J. Skajac

Ojciec mi jaknajswowiej
zakazał bym cię unika-
ła o ile możliwości. A ja
tak całą noc za sobą
testamitam i tak pła-
tam. A rano patrzalam
tylko, kiedy pójdzie do
kantoru fabryki i teraz
z domu się wykradłam,
by ci dzień dobry powie-
dzieć... Dlaczegoż ojciec
mój zakazuje mi wi-
dzieć cię? Swójże Równadzi

może to tylko moje
przywiodzenie, ale wczoraj
wieczorem paruwazytam
że i moja matka Ola
mnie się przypomina.
Była sztywna, ani razu
nie zwróciła się z dob-
rem słowkiem ku mnie..
Ach, jaka ja męczę się
na

Sonnet

Ależ Haniś, uspokój się.
To tylko swoje przywi-
dzenia.

Blanka

Może być, może być.

J. Konrad bierze ją za rękę!

Widzisz Konradzie

J. ją ka się!

Przyznam ci się szczerze...
jak przyszedłś do
ciebie z wiadomością, że
przyjeżdżasz, to takie
dobre, iście mnie
miotało

J. wywo!

Konrad

Mów, mów mi wszystko

Jeżeli o kim ~~przez~~ se
przebiegałam myślatem,
to tylko o ciebie, matce i
sobie.

Hanka

Ty, ty myślates' o mnie?

Rozrad

Wiesz, to bardzo dziwne.

Jak przebiegałam do do-
mni, to już o niczym nie
myślatem tylko jedynie
o tobie. I taka radość roz-
pierała moje serce i rów-
nocześnie lek, jakby cię

użyję. Czy cię taką za-
 sławę, jaką cię w sercu
 nositem... czyś się nie
 zmieniła... Lękam się,
 że mogłaś się stać inną,
 i wysławiać sobie swoją
 głęboką radość, gdy
 cię kształtowała. Jaką
 zawsze dla mnie byłaś...
 Widziałem tysiące kobiet,
 ale ty tylko jedna jesteś.

Hanka

Konradzie

Konrad

Przysła jej pismo:

A teraz, gdy cię znów
ujrzatam, składa mi się,
że nigdy już więcej nie
mogłabym żyć bez cie-
bie. Muszę cię widzieć.

Muszę wiedzieć, że tu
obok, w tym sam domu
żyje moja Hanka - mo-
że pracuje nad chemis,
myśli, może śpiewa a
może i ptaszki.... Twoje
bry są dla mnie tak
świełe, jak bry mojego

ajca, które widziatas' opty..
wajęce po jego policzkach.

Hanka

1. ptace: /

Nie woho mi ciebie wi..
Dzieć mi woho.

Kowal

1. podziwiony: /

Co to knaczy, „nie woho”
Ja jestem przyzwyczajony
ny do wolności, ja mi
znam, co to knaczy „nie
woho” Skoro mi tego
mi robie. Kaczego ma

mi być wzbronione, cho-
dzić z sobą po miej-
scach górzystych w pitkę
grali i w piasku się ba-
wili?...

Hanka

Ojciec nie pozwala i
matka twoja nieufem
patrzy okiem.

Rouard

/zamysłony/

To Hanka, Haczego swój
ojciec i moja matka
patrzę takim miłym.

moim okiem na naszą
serdeczną, braterską...

Wrywa: /

przyjaźni...

Glanka

Co cię tak nagle zasta..
nowito?

Rozrad.

Nic, tylko czuję, że w
mojej duszy jest coś wię..
cej, jak przyjaźni... Tu..
chaj Glankiś, mogę ci
szczerze i otwarcie po..
wieścić?

Hanka

J. zaktożowana /
Możesz

Konrad

J. jaką się /

Wiesz widziałam Haniś...
Jak się goście rozjechali,
rozmawiałem jeszcze dłu-
go z matką. Była już
może pięta godzina ra-
no... Byłem śmiertelnie
zmęczony, a śnić nie
mogłem... Wiesz Haniego?!

Hanka

J. cicho i nieśmiało:
 Dlaczego?

Rozmowa

Bo strataś mi usła „
 wiecznie przez o czyma,
 bo mętnie nagle ten
 przeszedł, który mnie ca-
 tego zbierał gdyś mi
 szli wczoraj do tych,
 miejsc, w których na-
 sze dziecięce lala upły-
 nęty... cicho... cicho...

J. młokami: piada
na stopniach werandy zamysłony:

Siadź tu przy mnie
Hanka.... Ojca mi brak
w tym domu.. A Hanka
mi nie więcej już nie
pamiętasz.....

Hanka

Nie. Wiedziałam tylko,
jak z przewieszoną flintą
szedł na polowanie z
którego już nie powrócił.

Przypięcie:

Powrót

Mam dziwnie przeczucie,
że bardzo chwili przyjdzie

przyjaciół, o którym ci
wczoraj tyle mówiłem.

Handa

Porradu, coś tak nagle
pomnił?

Porrad

Oci, nie moje kocha.
nie, tylko mi ojca brak,
i tak strasznie prozi-
mie, ta straszna, dziw-
na tajemnica jego śmierci...

Praslanawia się:

Ale powiedz Hanis, dla-
czego tak niechętnie

okiem patrzę na to,
jak razem po parku
chodzimy!

Mamka

Jejcie!

Aciwem.

Stowrad

Hamis', ja u obcych lu-
dzi nauceytem się szcze-
rości. Starzy ludzie pa-
trzą innym okiem jak
my młodzi. Ani teraz
proszę ci: ojciec twój i
mama moja, w jednej chwili

że to, co zdawało mi
 się być przyjaźnią, jest
 miłością. Widziatem jak
 skrzyżowały się spojrze-
 nia swego ojca i mej
 matki kiedyś słota drę-
 ca i owies mielona w
 drzwiach.

DYREKCYA TEATRU POLSKIEGO
 W LUBOWIE

Jabym była ja za rękę:
 I dziś w nocy przejecha-
 tem. To nie była przy-
 jaźń. Tylko miłość,
 kochanie moje, miłość.

Jabym była ja za rękę:

on przywa pie: /

choź, choź. Pożdziemy
w najciemniejszy kąt
parku, wróż, tam na
shawem. Mam wrażé.
nie że tu nas ktoś
przegląda, że każde słó.
wo podśłuchuje. choź,
choź tam, mówić bę.
dziemy o naszym Stęże.
ścin...

Żanika

J: jak echo powstania /

O naszym Stężeścin!

20
Wychódz - scena pierwsza

Scena 4.

Przyjaciół - Lokaj

Przechodzi przyjaciel a za nim
lokaj z walizką w ręku:

Lokaj

Może pana zaprowadzić
do gościnnych pokoi?

Przyjaciel

Nie, nie daj spokój....

Posław tę walizkę w
kącie, a ja poczekam na
pana Stowrada.....

No, czegoż jeszcze chce.
kasz?

Lokaj

Pom. Konrad co dopiero
poszedł... Kłaje się, że
jest w parku z panną
Janek, może pan po-
zwoli, że ożnajmie wi-
zyle pańską!

Przyjaciół

! prawie apryskliwe !
Jeżeli ktoś ma ochotę
przeszkadzać się po par-
ku, to nie widzę, po..

71
trzeby mi w tem gorze.
szkadzać

J. bokaj kłania się i wy.
chodź!

Scena 5.

Przyjaciół - Borowski - Wanda

J. Borowski i Wanda wchodzą
do jadalnego pokoju - przy
wejściu maś!

Borowski

A nie mówitem ci że
tak będzie. Sam gorze.
czuwałem dawno, że się

tak skończy. Ta uroczystość pełnienia postanowień odłożoną ad calendas graecas.

J. wychodzi do następnego pokoju
Wielkie pytanie, czy już
wszystkie formalności są
dowe się katawici.

J. widzi nagle + osłonej we
randie przyjaciela, który się
ciekawie rogląda po parku.

Oboje - Wanda i Borowski stoją
chwilę przerzuceni i wchodzą
trwożliwie na peron.

Przepraszam bardzo, ale
kogo mam honor po-
witać w domu pani
Okoniskiej?

Przyjaciel

J. kłania się bardzo grzecznie!
Przepraszam jak naj-
mocniej, wiedziatem że
Konrad już wczoraj po-
winien być gościnie.
mina, a że byłem przez
niego jak najserdeczniej
zapraszany, więc mnie przy-
jechałem da pani Okoniskiej.

tylko do domu mego
przyjaciela Horada obci-
skiego.

Borowski

Tos pan bardzo dowcip-
nie powiedział, ale mo-
żeby pan na to zechciał
kważyć, że syn i matka
proszą w takim sto-
pnie, iż dom syna
jest równocześnie domem
matki.

Przyjaciół

Nie chciałem być dowcip-
nym.

nym. Pawłarzom tylko
 raz jeszcze, że mi przy-
 jechatom ani do nami
 Okoniskiej ani do admi-
 nistradora majątku w
 czasie niepełnoletności
 Powrada, tylko do niego
 samego, wskutek jego
 usilnych zaproszeń....
 Powrad porzeczuwał, że
 będę mi potrzebny, a
 ponieważ Powrada ko-
 cham, więc przy pierwszej
 lepszej sposobności że

bratem moje manatki
i przyjechałem.

Wanda

J. bardzo wystraszona:

Rozrad była chwila na-
dejście, ale tymczasem
nicz się pan rozgłosi
w naszym domu jak w
własnym. Al oż stasie
nadchodzi

J. chwila milczenia, próżas

której rehotii. Wła rehotie Kon.

pod p. Glauka:

Scena 6.

Liż - Konrad - Hanka -
Konrad

J. prawie przestraszony:
Jezu Maryja! Skożesz
się tu wziąć.

Przyjaciół

Ojciec, że ci będę po-
teczny. Przepraszam
cię, że może przypadko-
wo swoją małą obra-
żiłem, ale wiesz dobrze,
że przywykłem wszystko

mówić, co myślę. Za-
strzegam się, że nie przy-
jechałem do domu swej
matki, lub dwego opie-
kuńca, lecz wskutek swe-
go uproszkania do ciebie,
słyszac że już postanowił
zmarłym petroleum.

Konrad

Wierzę ci się, mój
drogi bracie. Przecież dom
mój jest równocześnie
domem mojej matki

Przywracając się do swojej matki

Mama wybaczę że an ta..
 ki dziwny w tych re..
 szach. Niech mi mama
 wierzy, że prócz mamy
 nie znam człowieka, któ..
 ryby mnie więcej kochał.

Przyjaciół

To może ci się tylko tak
 wydaje.

Żorowski

1.4.1906.

Ató, posławny przyjaciel
 sam na sam - młodzi
 ludzie, koledzy mają sobie.

Zawsze coś odpowiedze.
ma i to takie coś

! prawie cyriniem !

Czego nasze stare uszy
słuchać nie powinny.

Hanka

! która dotychczas słęsiła brzoś.
nie przebiegnie rozmowy !

To i ja może pójdę ?

Borowski

Przecież wyrażenie powie.
Wziatem, że dwóch przeży.
jaciół, którzy się dawno
już nie widzieli, brzoś

pozostawić sam na sam.

1. Hanna wychodzi cicho do

Drugiego pokój:

Hanna

1. do przyjaciela:

Świeżość uważa, że oto-
wiek może być szorstkim,
ale nie rozumiem, dla-
czego pan w niewłaściwy
sposób się do mnie odez-
wał.

Przyjaciel

Ja. w niewłaściwy sposób?
To tylko mówię co myślę.

Rozmowa

Idę do matki uspokajającą
Ależ Proga mamie, on
zawsze był takim i ta-
kim pozostał. Gdyby
była go mama poprosi-
ła, to prawdopodobnie nie
chciałby wiedzieć nic o
mnie. Powiedziałby tyl-
ko: przyjechałem do pani
na jej zaproszenie, a czy
ktoś inny w tym domu
istnieje syn, córka czy
ojciec, to mnie nic nie

77
obchodzi.

Borowski.

Tak, Dziwne przyzwyczajenia
mają ludzie na bo-
żym świecie.

Przyjaciół

A tak, tak, dziwne przy-
zwyczajenia.

Wanda

W kładym razie woho ma..
prosić pana na śniadanie
w domu mojego syna

Przyjaciół

W domu pani syna! Tak.

Borowski

Przemiennie !

A więc teraz trzeba kocha..
nych przyjaciół pozost..
wić na ponurych zur..
kierach, po tak długim
miewidzeniu.

Wanda i Borowski wychodzą !

Scena 7.

Konrad - Przyjaciół

Konrad

Przechodzi do niego !

Żmity się, powiedz mi

Glaznego ty tak nagle
przyjechates'?

Przyjaciół

Ja? Nagle? Zapomnia-
les', że mnie prosites',
abym jaknajprędzej przy-
jechał. Kdawato mi się
że jestem ci potrzebny,
a jeżeli ci teraz kawa.
Dziwnie, to mogę jeszcze
teraz wrócić do mego
zajęcia. W tej chwili mogę
opuścić swój dom.

Rozmowa

Boj się Boga, co by
mówisz? Ja się mięsty
chamie cięszę, że jesteś
w moim domu. To
tylko mnie przywita, że
zjawiles' się właśnie w
tej chwili, gdzie mnie
przywre jakiś poręcznia
pręka. Ale nie mówny
o tem...

Przyjaciel

Właśnie trzeba o tem mō-
wić.

J. Szejnman:

Może być, że ja tylko, Ma.
tego przyjechaniem
J. nagle:

Tyleś mi pewnie mówił o
tej Glance Borowskiej.

J. kręci papierosa:

A rzeczywiście ładne Driew.
cze hm hm ... ładne
Driewcze i pewnie bardzo
dobra Tak Driewczami
oczyma na ciebie patrzy.
ta hm hm ...

J. pali papierosa:

Spoko się bardzo cieszyła

jak przyjechates'?

Konrad

No, oczywiście, od Dziecka
chowaliśmy się razem.

Przyjaciół

Tak, tak, to ja wszystko
rozumiem

— nagle patrzeć szybko w oczy Konrada: —

Ty kochasz Hankę Bo-
rowską!

Konrad

Ja ...? Jesteś moim przy-
jaciółem, więc ci szczerze
powiem, że ja kocham

i kochać będą to Dziecko,
które prawdopodobnie zawo-
sze Dzieckiem porostanie...
Biednem, nieszczęśliwem
Dzieckiem.

Przyjaciół

Jest dziwnym tajemniczym uśmiechem
Dłaczego ona ma być
biedna i nieszczęśliwa,
skoro ją kochasz?

Skwad

Dziwna rzecz że mam
to wrażenie iż Hanka
nigdy szczęśliwą nie bę.

Dzie. Mówię ci jeszcze raz
szczerze, że kupiłem so-
bie sprawy z moich wa-
żeń nie zdają, ale ile
razy spojrzę w jej oczy,
to mam to wrażenie, że
szczęśliwą być nie może.

J. milczenie:

Choćam ja całą duszę, ani
od wczoraj, ani od dziś,
tylko od dziecka - jestem
z nią i znam jej duszę
i serce - ścisłym i
nią, ustawić nie pyta

w moich myślach. Ale -
ale....

Przyjaciel

Jakie ale?

Rozmowa

Praktyczny!

Ale jest córką człowieka,
którego od wczoraj znamena..
widziem. Zapomniałem o
nim, a teraz gdy go
znów ujrzałem, wydaje
mi się, jakby ktoś chwycił
za sprzączkę kota me..
go poręcznictwa - In

więcej jestem świadomy
mojej miłości ku Hance,
tem wyraźniej wyziera
ta szara. Koła swarz
tego... tego... mojego opie-
kuina....

Przyjaciel

Jeszczeście tak kochasz
sę swoją Hankę? Mów
mi owarcie.

Howard

Kocham z całej duszy,
ale ta przekłeta koła
swarz jej ojca i....

J. fajermierzy

Wiesz, to niezmiernie
 Dziwna rzecz, ile razy
 zbliżę się ku niej tak
 serdecznie kochać moją
 młoda marnością.
 Haje jakoby widmo obraz
 mojego ojca.....

Przyjaciel

J. kręci papierosa:

Ojca, którego zaledwie
 pamiętasz.

Równa

J. żach echo:

Ktorego ledwie panis
ham.

Przyjaciel

/Zamyśloni/

A przeciez byś chowa
ny w tak wielkiej mi
łości ku swoim ojcu.

Gowrad

Tak, do był wielki, pię
kny cztowiek.

Przyjaciel

/Kosci znown papierosa, zruca
pierwszego, zaledwie zapalonego/
Wielki i piękny cztowiek...

hm... widzisz, bywa i
tak, że ofiara jakiegoś
zbrodni staje się po
śmierci czemś pięknem
i wielkim -

Honorat

Ofiara zbrodni?

Przyjaciół

Coś się tak zadziwił? Ży-
cie jest jednym szere-
giem zbrodni, które nam
jakas' nieznaną potęgą
popętniać karze i słajemy
się pomickąd mądrzymi

jakiejś pbrodnicej, sa-
jemniczej a ptośliwej woli.
Ale dajmy pokój tej
metafizyce.

J. Karmyśbny:

To dziwne, że ty tak nie-
mawidzisz opiekuna two-
jego a twoja matka,
żyje z nim w takiej ser-
decznej przyjaźni...

Włodrad

Wiesz, to mnie też kasha...
nawiało. Stomaczkę sobie
sem, że to był najbliższy

mojego ojca, a matce
mojej oddać wielkie przy-
stugi.

Przyjaciół

No, tak, tak, przystugi,
przystugi.

Horwad

Co mówisz?

Przyjaciół

To prawda. Przyjaciółowi
można oddawać rozma-
ite przystugi... Rozmaite
przystugi można mi
oddać. Można mi na-

forzyktard weksel podpi-
sać, którego kaptacić
nie można, można go
ściskać i ratować a rów-
nocześnie dotki pod
nim kopać, można
go zapewniać o najser-
deczniejszem braterstwie
a równocześnie żonę jego
poza jego plecami uwo-
dzić. Można nawet do
robić, że o tym oszu-
kanym forzyjacielu pi-
sze się całe dydyramby

pochwalić i mielibiać. Wi-
dzisz to wszystko bywa
i tak zawsze będzie...

Głowrad

Tego już zupełnie nie
rozumiem.

Przyjaciół

Nie szkodzi, dobrze że
nie rozumiesz. Altdy
jeszcze jesteś, masz czas
na to.

J: pro namysle -/

Stuchaj Głowradzie, czyś ty
się kiedy namyslał nad

tem: Dlaczego kazano ci
chowac w takim gło-
bieniu, świętem w pom-
nieniu ojca, którego nie
znasz?

Horrad

Co? Dlaczego?

Sona S.

Uzi - Hanka

Hanka

Przechodzi:

Janie Horradzie, matka
pawiska prosi, żebyś pan

wyszedł w ważnej spra-
wie do niej do parku.

Przyjaciel

Ależ, proszę pani, ani
na chwilę nie wątpię,
że matka Kowrada po-
zwoli chwilkę jeszcze
dawnym i serdecznym
przyjaciółom opowiedzieć
sobie rzeczy, które zasły
w ostatnich czasach.

Hanka

Jest tak nieprzepraszana?

Przepraszam pana

Przekajac się:

Takiego ertowicka, jak
pan jeszcze nie widzia-
łam; mam taki jakiś
dziwny lek przed panem.
Przyznam się otwarcie, że
matka Kowrada wcale
go nie wolała, tylko
mnie samej kochał sa-
m taki jakiś dziwny lek...
Nie chciałam nadstę-
pować, przekatam ja-
kieś wymówki... i teraz
otwarcie mówię: chcę pana

o Konrada przemocą oder-
wać.

Przyjaciół

Przecież? Nie! Ani mo-
cą ani przemocą ludzie
nie zrobić przeciwko
mnie nie mogą. Czasem
tódka wielkiej szczęśliwo-
ści ludzkiej osiadł na
rafach koralowych wysp.
Powinna przecież nie po-
siadać się z radości, że
osiadł na tak słabiej-
szej i tak niezmiernie

drogocenniej podstawie. A
przecież muszę się nie
może, ślimaki ją obsia-
dać. płótnie, pokrywa się
szlamem i murekami,
gnije - i całe bogostawie.
słowo życia ludzkiego
staje się mierzwą żgni-
tych desek, zdechłych
ślimaków, skorpionów,
które już nie ciała
ludzkich wyssać nie
mogły

pro churili - sydero:/

A może gniazdem mi-
 łyżnych węzłów morskich,
 albo gniazdem, w którym
 jakiś nędnny robak ma
 jajko przynieść. - Los ko-
 chana pani to nędzne
 jajko, wylegnięte w mierzwie
 i pgniliźnie staje się
 zarodkiem nowego życia.
 A potem przychodzi ja-
 kis' pan Darwin, Haeckel
 lub Büchner i my
 szereśliwi i w obrobycie
 żyjący ludzie dowiadu.

nie
 myślenie
 filozofii
 wobec
 obywateli

jęmy się, że początek
nasz jest nie z wieku
wieczności, ale z mierzy
i mitu.

Hanka

J: Do Kowrada nie porucając
uwagi na przyjaciela:

Dziwny jakiś ten swój
przyjaciel.

Kowrad

Ale Hanka, nie bądź
Dzieckiem. My ludzkie
przyrody patrzymy z ripet.
nie inaczej na zjawiska

natury, aniżeli swoja brzo-
 ta gotębia dusza

Je prymisonym usmiechem do

przyjaciela :

Stuchaj, moja malutka
 bardzo gościnną, nie byłeś
 zbyt grzecznym dla niej,
 ale jest już tak przyzwyczajona
 do waszych Dzi-
 wactw, że swoja piękna
 przemowa wcale ją nie
 zabolata i przygotowuje se-
 raz dla nas, co ma naj-
 lepszego, bo cięsz się Ser-

Decznie, że może ugościć
w swym domu najlep-
szego przyjaciela swego
syna. Ale może zanim
ten wspomniany obiad
ukończy, przejdziemy się
po naszym parku !

Przyjaciół

Ja przyjechałem do swego
domu, a nie do domu
swej matki.

Wzrost

Od jutra dom ten jest
moim domem, na razie

gozyjnyj gościnoj mojej
matki.

Glauk

Wie pan, niech się pan
wcale nie spodziewa, że
mnie pan swymu 90.
syć bristalremi manie.
kaini pódła wystraszyć.
Miałam kuzyna, który
mniej więcej w ten sam
sposób postępował ze
mną, a nie datam
mnie się przestraszyć -
Chciał się mną bawić i

niegdyś ptakom ze
kłósci i gnicia a teraz
się śmieje, śmieje, śmie-
je.....

Przyjaciół

J. Szybczo!

Ma pani smutność, te-
raz wolno się pani
śmiać.... Ale prawda!
To dzisiaj piątek, a wie
pani, jak przystawie
mówi? Kto w piątek
się śmieje, ten w niedzielę
le płacze, a czasami już

w sobotę.....

Kowrad

J. śmiejąc się:

Dobrze, że tak długo 4 to.
ba żyje, inaczej bym my-
ślał, że przyjdziecie po to,
by stowrogie wróżby wy-
głaszać.

Hanka

J. powrośloną:

A słyszacie Kowrad, pisz-
czyka

J. nasłuchując:

Hi - hi - hi - hi -

J. do przyjaciela:

Ale teraz kochany panie,
który w piątek płaczesz
a w niedzielę się śmiesz
chodzić pan do parku a
pokażę panu te miejsca,
gdzie się z Horradem
bawiła, gdyśmy dziećmi
byli.

Przyjaciel

Z przyjemnością odpowiem Ci
miejsca, gdzie bawie w nie-
dzielę płacząc a w piątek
się śmieję.

Howard

He, he, he. Przekroćcieś
przystawie ale mniejsza o
to! Chodźmy do parku.
Poznaj że i ty ten park
o którym ci tyle wspo-
minatem.

1. wychodzi - scena chwilę pusta 1

Scena 9.

Wanda - Borowski

1. wchodzi 1

Borowski

Słyszalas' ich rozmowę?

Wanda

J. niema z porażkami
to :

Borowski

Przecież wszystko słysza-
tas. Wiedziat że tam
za drzwiami słyszemy co
on mówi i myślnie
Watego byśmy go słysze-
li dobrze przedmiot swój
głos.

Wanda

Strach, lek! on wie o
wszystkiem!

Borowski

! wylęknęły!

Alle skąd, skąd?

Wanda

Skąd? Przecież tak ex-
 plo słyszalas' o Skimmerze,
 któremu na nasze nies-
 częście, powierzyliśmy opie-
 kę nad Honoradem. On
 był przyjacielem mego
 męża, a może jakiś list,
 którego treść zna ten zł-
 owogi przyjaciel Honorada,
 dostał się w jego ręce.

Borowski

He, he. Kiedyś on był two-
im mężem?

Wanda

Milcz!

Borowski

Z przyjemnością mógłbym
milszeć, bylebyś w jakiś
sposób imiata zażegnać
bardzo groźną sytuację...

Ten przyjaciel twojego sy-

na, zdaje się że wie o
wszystkiem. Wyszukał do-

bie bardzo efektowną chrykę

w której przeładować
 Honorada kasowanie ogłoszo-
 na, i w której wszystko
 twojemu synowi opowie...

Wanda

Żmityj się, tylko nie to,
 nie to. Niech się nigdy
 o tem nie dowie

Borowski

He, prędzej czy później
 się o tem dowie

Wanda

A Hanka?

Borowski

Jam już ręce opuścił..
Hanka, Hanka... ja bar..
Oho Hankę kocham.

Wanda

A an?

Borowski

He?

Wanda

Horrad, Horrad!

Borowski

Horrad! A cóż mnie
twój Horrad obchodzi,
Cóż mnie moja Hanka
obchodzi? Ładawato mi

się, że w kbrodni skę-
 ście znajdę. Znaleźć go
 nie mogłem

J. wyważy

Patrz, tam nasze Dzieci
 powracają z parku, a
 za nimi ten przekłły
 przyjaciel, który posiew no-
 wej krowy w tym domu
 posiał.

J. kartona spradaży

Akt 3.

Scena 1.

Przyjaciół - Howard

Przedano na karczmie: /

Przyjaciół

Oszczepiście nigdy nie
nasłucha ci się ta myśl,
Waczezo swój ojciec tak
magła kłinał śmiercią?

Howard

Nie rozumiem cię!

Przyjaciel

Jakto nie pozinniesz mnie.
 Przecież cztowick moze
 imwrzec wskutek najpro-
 szszego udaru serca, ale
 praktyka sadowa wyma-
 ga, aby ciato zmarłego
 poddane zostalo sekcji.
 A śmierć swego ojca
 nastąpiła tak nagle i
 niespodzianie i w tak
 dziwnie tajemniczy sposób.

J. Roudard prabry na niego

bardawero:/

Przyjacieli /zamyślny/

Nigdy nad tem nie
myślates', Dlaczego cię cho-
wano przez tak długi
czas z dala od domu?

Stowrad

Poczekaj chwilę, ja mi już
sobie mierz nad tem
głowę tumał, Dlaczego z dala
od domu wakacje
spędzać musiałem.

Przyjacieli

A czyś kiedy pomyślał
o przyczynie? Matka cię

kocha. Byłeś chowany w
 najgłębszej miłości Ma
 oja i czem stymujesz
 to Dziwne zachowanie się
 opiekuna i matki wobec
 ciebie?

Howrah

J. przerwany!

Matki i opiekuna!?

Przyjaciel

No tak, matki i opiekun.
 na. Przecież twoja matka
 nie bez opiekuna nie
 robi i robić nie może.

Howard

Czy by powiedział? Matki
i opiekuna? Wciąż matka
moja...?

Przyjaciół

Nie wiem. Tylko to
wszystko takie podejrzane,
takie tajemnicze. To
naprzykład, że wciąż ci
mówiono o swoim ojcu
a nigdy ci przyezymy
jego śmierci nie wyja-
śniono. To że słowa
psychicznego niezmierne

interesujące, bo jeżeli
 ktoś jakas' zbrodnię popeł-
 ni, albo jest powodem do
 samobójstwa, to wręczony
 jakimś dziwnym instyn-
 ktem olacza zmarłego ał-
 reolą świętości i piękno-
 ści. Takim zbrodnia-
 rzowi, który zbrodnię po-
 średnio, czy bezpośrednio
 popełnił zdaje się, że
 w ten sposób winę swoją
 zmazuje. Widzisz, bywają
 takie wypadki, że dajmy

na to, żona w ten lub
in sposób pcha swego
męża w śmierć, a po je-
go śmierci przedstawia
dzieciom zmarłego męża,
jako ideał dobroci, pię-
kności i cnoty...

Donrad

Postępujmy!

Waż mniej się roz-
miew.

Przyjaciel

Nie przeszkadzaj się zbyt,
nie, to tylko przykład

z życia codziennego. Bo
 widzisz, ja dużo kade-
 strof i tragedyi w życiu
 moim przeżyłem. A
 przyktoś! mój słyj po-
 szedł na wojnę, o! he, he,
 zachciało mi się bawić
 w taką małą wojenkę, a
 moja najukochańsza sły-
 jenka, która już od daw-
 na wycata pożądlivem
 okiem na wódarza, na-
 wiązata po odejściu słyja
 z panem wódarkiem bar-

Dro bliskie stosunki. No
i cóż się dzieje: mój ko-
chany sryj wraca pewnej
nocy z owej wojenki,
która mi się sprzykszy-
ta, wchodzi po kryjomu
do domu, bo lęka się po-
ściga, zastaje swoją ko-
nę w wcale niedużym
znaczącym nęcisku z
włódnarzem i w oczach
drżących i skrzachlanych
kochanków kładzie koniec
swemu mędrzemu życiu.

A w trzy miesiące póź-
niej narzucono się, że
słyni moi poległ śmiercią
walczyli na polu bit-
wy.

Porad

A w jaki sposób prawda
się wykryta?

Przyjaciel

Wcale się nie wykryta.
To ja tylko tak wszystko
restawitem. Dzień w dzień
musiałeś się dwóch chto-
raków słyjenci modlić

za bohaterską duszę ojca.
On włódarka, teraz już
pan bardzo rozległego ma
jętka, usławić nie swoim
nasierbom mówił o nie-
stychanych pastugach ojca,
tylko był zawsze jakiś
taki niepokojny. A jeśli
nie wiesz, co to jest nie-
pokój, to popatrz tylko
trochę ciekawiej i kwie-
kszą uwagą na twójgo
opiekuna.

Stonrad.

to, co ty mówisz?

Przyjaciół

Oleż nic, nic. No więc
dajmy spokój opiekunom..
wi. Wciąż może zanurzyć
tej niepokój swojej matki?

Konrad

to, co? Opiekun i moja
matka? W jakim to kwie-
tku pozostaje?

Przyjaciół

No, w żadnym, w żad-
nym, tylko przypadkowo
zanurzyć, że matka

swoja i opiekun stali się
bardzo niespokojni i chwie-
li, gdy wszedłem w ten
dom.

Główna

I nagle:

Powiedz przecie, ty kocha-
jącym się śmierci mego
ojca?

Przyjaciel

Łóż known. Ale wracam
do mojego sryja. Ołóż
św włóciarz, który cho-
wał swych pasierbów w

poci i miłości ku oreni
 sryjowi poległemu wa.
 lecznie na polu bitwy,
 pomnożył swoją pracę,
 skrzętnością i zapobiegli-
 wością w wojnach ma-
 jątek pasierbów. Ten star-
 szy miał właśnie zostać
 pełnoletnim i objąć ten
 w wojnach powiększony
 majątek. Nagle ni ślad
 ni zowad powstaje w
 nim myśl, czy ten ojciec,
 który nie był wypisany

na liście poległych przys.
padokowo nie dostał się
do niewoli i jeszcze ży-
je. Rozprzyna się na
wszystkie strony i tak
powoli pochodzi po nite
do kłębka. Wtedy go wi-
dział ten, na drugi dzień
ów i tak śledził ślady
zbrodniarza, aż w końcu
nie miał już żadnej wą-
tpliwości, A ponieważ
był wychowany w najgłę-
bszej miłości ku sprawie

ojcu i nie chciał aby
majątek zdobyły ręka,
która jego ojca w grób
wraciła, przeszedł w jego
ręce, w dniu pełnoletnia
spalił, doszczętnie cały
swoją dobytek.

Howard

A potem?

Przyjaciel

Poszedł w świat nowe rozpo-
cząć życie i nie już o nim
mię wiem. Ale prawda, za-
pomniatem to jeszcze podać;

ajezym jego ten włódark,
 miał bardzo piękną córkę,
 rozkochał się otopak w
 niej. Wprawdzie słaty tu na
 przeszkódzie rozmaite pra-
 wa kościelne i cywilne, ale
 to datoby się wreszcie
 usunąć....

Honrad

Kłiduj się nie mów już
 więcej, zimny pot na
 czole występuje....

Przyjaciół

I cóż ci takiego? Nie bądź

Dzieciakiem. Pęgał się tak
 porzucił? Przecież to bar.
 Wzrost prosta rzecz. Są ludzie,
 którzy mają tak mięty
 chowanie delikatne uczucie
 wobec zmarłego a zbrow.
 miał do samobójczej śmierci
 doprowadzonego ojca, że
 nie chce żyć z tego, co
 tą ręką do ich majątku
 przysporzone zostało. I
 nigdy mi byliby w stanie
 potężyć się z córką zbrow.
 miarza. Wiołkisz, taki

ożwiach będzie dalej ko-
chat tę dziewczynę, będzie
się szarpał, gryzł, będzie
za nią rozpaczliwie tę-
sknit, a jednakowoż od
niej odejść. Ja i siebie
karmię, ale to nie jego
wina. To już taki ukry-
ty porządek rzeczy, że
zbrodnia ajca musi się
na Dziecka. Strasznie przy-
bra do perspektywa dla
Dzieci zbrodniarzy i zbro-
dniarek, ale tak prze-

ważnie bywa. Ato, nati-
ralnie, tylko wtedy, je-
żeli dziecko ma duszę
i serce.

Nowa

Dziwne podejrzenia brdzą
się w moim sercu. Ure-
kaj tylko, gdyś tu przy-
jechał, matka moja
była bardzo niespokojna...
Opiekun mój przyjął mnie
z wyrażoną niechęcią. Ten
opiekun przysporzył mi
kłopotami i pracą brzęc

część dawnego majątku..
Ten opiekun ma córkę,
którą kocham... A mówi
ten nasierb swojego wto..
mawia dowiaduje się w
przypadkowy sposób o praw.
dziwej śmierci swego ojca..
Pozwól tylko, pozwól....
Aha!

/ patry forawie zporawie //

niem na poręgo przyjaciele //

Przyznam ci się owarci,
że mam lek przed sobą,
Mam w tej chwili urate.

nie, że nie jestes' czt.
 wickiem, tylko jakas'
 istota, w ktorej sie wszy-
 skie moje grzechy podaj-
 zemia uprostaciowaty. Jak-
 by jakas' niezmana cz-
 ska mojej duszy poz-
 widryzaca i jasnowidzaca
 ujawnila sie w sobie...

Scena 2.

Wiz Wanda

Wanda

J. wchodzi na verandę :/

A dzień dobry panu.
Jak się panu spota?

Przyjaciel

J. dołyka kimmo ję rezi:/

My, ludzie pracy, zawsze
dobrze śpiemy. A dobry
sen to, jak panu wie,
bardzo ważna rzecz... A
pani przyzna, że nie
zawsze ludzie mają do-
bry sen....

Mama

J. kdiviona:/

O tak, nie zawsze....

Przyjaciół

Bo, przyzna nam, aby
mieć dobry sen, trzeba
się cieszyć albo silnemi
nerwami albo też dobrem
śnimieniem...

Wanda

J. piękny wygląd na mięso!/
A tak, tak, ma pan
śmieszność. Dobre nerwy i
dobre śnimienie...

Przyjaciół

J. żmieniacka! /

Ja, naprzykład sądzę, że

pan Borowski

Herpes papierosa:

na dobre nerwy i dobre
spi.

Wanda

Herpes papierosa:

Czy co pan mówi?

Przyjaciel

Ja, ja nic nie powie.
Przatem. Znam pana Bo-
rowskiego całkiem od
12 godzin, ale osmielam
się twierdzić, że pan
Borowski ma dobre siły.

miemie i dobre nerwy a
więc Dobrze śpi.

Wanda

/: opanowuję się:/

Dlatego pan tak nagle
wrócić pana Borowskie.
go do naszej rozmowy.

Przyjaciel

Nie wiem. Ja go nie chcia-
łem zupełnie do rozmo-
wy wrócić. Miałem
tylko to wrażenie, że to
człowiek, który umie do-
brze jeść, pić i spać, choćby

małach... jaką kłódnę
poprosi.

Nemda

Co? Co pan mówi?

Przyjaciół

Nic. Tylko moje przeświad.
czucie, że są ludzie kto.
rzy mogą siłkierą zabić
cztowicką, a mimo tego
do winy się nie pozuwa.
ja i Dobrze jedzą, piją
i śpią. A przepraszam
panią jaknajmocniej, że
opiekun syna pani, pan

Borowski prosił na mnie
 to wrażenie, iż mógłby
 najspokojniej ożwiaka do
 śmierci popchnąć i dobrze
 jeść, pić i spać. Niech mi
 panu chce najkraj-
 taskawiej wybaczyć, że to
 mówię, ale przywykłem
 być szczerym i zupełnie
 nie uważaę względu, kto-
 remu się inni ludzie
 kępiją. Kreszka Powra-
 panu powie, że takim
 a nie innym zawsze by.

tem, a na razie pani
wybaczy, że obejrzę sobie
fabryki Kowrada, bo
jak pani wiadomo, je-
stem mechanikiem z
zawodu i ulepszenia do-
konane przez pana Bo-
rowskiego bardzo mnie
zajmują.

Przepraszam się i wychwici:/

Scena 3.

Kowrad - Wanda

Przepraszam:/

Howard

J. w zamyslemini

Miałbym mamie coś do
powiedzenia, ale możeby
to mamę dotknęło.

Mama

Mów mój synu, mów
mi wszystko.

Howard

Shackego się mama tak
przeraziła, gdy mi ma-
mie wczoraj powiedział,
że chciałbym pojąć Han-
kę za żonę?

Hanna

Jakto, ja się potrafię..
tam?

Horwad

Ho, oczywiście. Przecież
mama ustawicznie pow.
tarzata; że to nie może
być, nie może być.

Hanna

Jeżeli to powiedziałam,
to tylko dlatego, że jesteście
tak jakby w jakimś skop.
nim pokrewieństwa. Wy
chowacie się z nią razem..

J: jakie się i

Twoj opiekun był sobie,
że tak powiem... ajcem...
No i dlatego na razie
przeraziła mnie ta myśl,
że mogłbyś wiaść "Hau"
kę za żonę.

Howard

Ale ja, kochana mammo,
kamwarytem, że od chwili
mego przyjazdu, mama
niechęttem okiem pa-
try na Haukę...

Wanda

Ja, niechętnie okiem?
Ależ ja ją wychowuję.

Konrad

Dobrze, moja mamo, do-
brze, ale dlaczegoż ta
mogła niechęć?

Wanda

Niechęć? Ktoś ma niechęć.

Tylko tak się przyzwyczai-
łam uważać ją za
córkę. Te książki waz...
wydarwały mi się czasem...
w rodzinie... kazirodzwa.

Konrad

To mama bardzo pięknie
powiedziała. Wzajemnie
przyzwyczajeni i tam da-
lej... Ale chyba sobie ma-
ma zdaje z tego sprawę,
że między mną a pan-
ną Izorowską, niema
najmniejszego pokrewie-
stwa?

Mama

J. z wieczora:

Oto, tak, tak, niema. Ale
moc... przyzwyczajenie...

Stward

To wszystko takie Dziwne...

Wanda

Co jest Dziwne?

Stowraol

Niech mama pozwoli -

Wtedy ojciec mój poszedł
do lasu na polowanie i

został tam kilka tygodni. Ja

zaczęłam też nie mogłam

przyjechać na wakacje

do domu. Ojciec mój,

który ma swoją wieś

tuż obok, mieszkał dawno

przy mamie - mama

Heńkę uważa, jak
swoją córkę - Grickim od
nosi się z najwzrostem
niechęcią ku mnie - to
to wszystko ma znaczyć?

Wanda

Wstydić się, wstydić, żeby
jakiegokolwiek podejrzenia
rzucać na matkę swoją
i na ciotkę, który w
trójnasób przysporzył ci
majątku.

Słowrad

Ja moja mamę, plus

na cały mój sek. Ja
tylko pragnęłbym się do-
wiedzieć o przyczynie ta-
jemnej śmierci mego
ojca.

Wanda

Ale ta śmierć pewnie ta-
jemną nie była. Został
zabity w lesie przez ktu-
rowników i do wszystko.

Stowrad

Ależ kochana mamo, ja
wiem, że kturewników nie
było w naszym lesie...

Wagle!

Czy mama Borowskiego
już dawno zna?

Wanda

Wzecz ci już tyle ra..
zy mówiam, że był
najbliższym przyjacie..
lem twojego ojca.

Howard

Wzstaje wagle!

Niech mi mama wytłó..
maczy, skąd się wzięła
ta waga niechce ku
Hance? O ile wiem bardzo

mama ją kochała. Ale
z chwilą, kiedy okazał
to serdeczne, gorące przy-
wiązanie do Halki, ma-
ma się całkiem dla niej
zmieniła.

Wanda

Ależ Dziecko, co ty mówisz?

Horrad

Nie mam, pamiętam
dobrze z listów mamy,
jaka mama była dla
Halki dawniej a teraz.

Wanda.

Mylił się, mój synu.

Rozrad

Nie mamu, ja się nie
mylę

J. zw. chwili!

Czy pan Borowski był
rzeczywiście takim dobrym
przyjacielem mego ojca?

Mama

Mo, jeżeli go zrobił opie-
kaniem, to chyba najlep-
szy tego dowód.

Rozrad

Ależ, moja mamu, jeśli

mój ojciec kosztat nie-
spodzianie kaboty, to nie
mógł pozostawić ani
testamentu ani opiekuńca.

Wanda

J. bardzo kłopotliwa

Widocznie musiał coś prze-
czekać, jeśli testament
zostawił.

Rozwaga

A może, moja mamo, on
wcale nie porzekał,
bo porzekać nie potrze-
bował, bo będzie w pewnych

16
chwilach wiedzą janno,
co robią.

Wanda

Co ty mówisz? Włóć sądzisz,
że samobójstwo?

Howard

J. Howard:

Tak.

J. milczenie:

Wanda

J. z przerwaniem patrzy na syna:

Włóć ojciec swój miałby
samobójstwo popełnić? Dla
czego?

4)
Konrad

J: również brat.

Nie wiem.

Wanda

J: przechodząc ku niemu:

Ale przyniży się, by jesteś
chory. skąd się takie po-
dejrzemia u ciebie biorą.

Konrad

J: patrzy przeciągle na parującego

matkę, (kurczony)

Ala, niech mi mama
szczere powie. Wszak ten
mój opiekun jest właścicielem

moim ojczyzną. Nie..
 prawdaż? I niech mama
 mojej duszy nie niszczy.
 Mama wie, że o dziecka
 kocham Hankę. Niech tyl..
 ko mama pomyśli, co
 to za straszliwa tragedia;
 ja biorę Hankę za żonę
 z tem porzeczwieniem,
 że ojciec jej był przyczyną
 śmierci mego ojca. Kto..
 rego tak ukochatem, kto..
 rego tak w duszy noszę...
 Niech sobie mama wy..

obrazi, że chociażbym
nie miał najmniejszej
pewności, to to jedno
podejrzanie wystarczy, że
by mnie i jej życie
zniszczyć.

/ nagle: /

Mama musi coś wie.
Dzieć o tej śmierci.

Wanda

/ coraz więcej gwałtowna: /

Łękam Cię ciebie...

Konrad

Lek... lek... jaki to piękny

parawan, za którym
 kobieta schować się mo-
 że. Ale ja nie znam
 łku. Jeżeli matka ma
 trochę miłości dla mnie,
 to nie powinna mi ży-
 cia niszczyć. Ja Hankę
 kocham, a biorąc ją za
 konę, w tej niepewności
 mogę ją i sobie tam
 zniszczyć. Że ojciec jej
 jest przyczyną strasznej
 śmierci mego ojca.

J. Wanda wybrucha głośnym płaczem

/ on wściekle podrażniony, serprze
ją na ręce: /

Ty wiedziałas o tem?

/ ona potęse coraz wyjątkliwiej: /

Wiedziałaś o tem?

Wanda

/ przywa się nagle: /

Proszę, wyrodney synu,
który śmiesz rzucać takie
podejrzenia na swoją
matkę.

Stanisław

/ z upartą kaciętością: /

Tem oburzeniem mama

mnie nie kaszakuje.
 Kłaje mi się, że już ca-
 tą prawdę wytowitem.

J. zamysła się!

Przepraszam mamę za
 moje wybuchy. Jestem
 jeszcze bardzo młody. A
 to jakiś głupi, mło-
 docienne porwy, o la-
 kie hamletowskie idjo-
 tyzmy, by mieć śmierć
 ojca.

J. groźnie się mrości!

Ale tu nie chodzi o

jakas' szewską, tu górze.
dowzyskiem wazy się
los kilkoro ludzi: ma-
my, a mama wie, jak
mamę kocham, los wie.
dnej mieszczki hwej Hanki,
którą mianowali i tak
miewinnie musiabym
szkodzić i los mój...
mniejsza o to -

J. wagle:

Borowski był przyczyną
śmierci mego ajca?

Hanka

J: Krywa się!

Nie, skroć razę nie!

Konrad

J: hamując się!

He... he... Przewidywała to
mama?

Wanda

Wiesz, lękam się kes'osza..
lat.

Konrad

No tak, niech mama
się leka, leka, ale smoję
druga, jestem przekonany,
że oprickim a raczej

J. gorzko: /

ojczy m mój, kapłan
mego ajca w grób. Chciał
by m się tylko dowiedzieć
czy kobieta, która jest
moją matką i którą
za świętą uważam,
miała jakiś w tem
udział.

Wanda

J. prosząc się: /

Jak śmiesz w ten spo-
sób do matki przema-
wiać?

Konrad

J. spokojnie !

Ja przez małego miatem
jeszcze ojca, którego ubo-
stwian i mielibiam.

Wanda

A któż cię wychował
w tej exci dla ojca ?

Konrad

Mama mi, bo mamy
diesięć lat mi widzia-
tem. Ten Stimmer w
Bruschi, który ojca na-
dowszysko kochat.

Kenna

A któż mi dał polecenie,
aby ci ustawić mi o ognu
mówił.

Kowra

Może to paminienie mo-
jego opiekuna, a może
mojego języka.

Kenna

Przywa się perwariona:

Sym, Kowradzie, co ty
mówisz?

Kowra

Przepraszam mamę, prze-

Jonażem. Jestem trochę
 porysowany. Kreska to
 nie moja wina. Chciał
 bym zbadać tajemnicę,
 która

J. wybuchając gnosem i/
 niedytko mnie samemu
 życie przetrzymać może.

Wanda

Ach ten gorzkiśły twój
 przyjaciel. Dlaczegoś
 wprowadził w mój dom
 wroga swej matki?

Konrad

On mami wrogiem?

Wanda

Wrog, wrog, przekleś ty
wrog....

Konrad

Jeżeli ja wiem

No, dajmy spokój tej
rozmowie, pewnie już
tajemnicy rozwiązać nie
zdolam. Nie bądź już
nigdy drażnić mamę
moimi podejrzeniami. Ale
niech mama teraz się
uspokoja i ja się uspo.

koję, tylko muszę po-
 zostać sam ze sobą. A
 przyrzekam mamie, że
 nie będę już myślał
 o tem, o czem teraz
 mówiliśmy.

Wanda

Przyrzekasz mi, moje
 dziecko? Nie będziesz
 miał już tych potwor-
 nych podejrzeń.

J. całuję go!

Gdybyś ty wiedział, jak
 ja cię zawsze kocham

i kocham.

J. nagle:

twego ojca w sobie ko-
cham, pomnij na to.

Edward

Mego ojca? Oo dobrze, do-
brze, moja mamo. Ale
ja teraz muszę pozo-
stać sam.

Wanda

J. przesłownie:

A nie będziesz już tu-
chał tych podpisów
twego goźniaciela?

Łowca

Niech się mama nie lęka. Są rzeczy, które się przemileją, bo dociekanie prawdy było bolesne. Ale teraz proszę mamy, abys' chciała mnie zostawić w spokoju. Jestem bardzo rozdrażniony, mógłbym jeszcze więcej prawić sercu mamy.

całuję jej ręce :)

Dawidżenia, boga mamu.

Wanda

J. holennie:/

Stowradie

Stowrad

Ale przecież ja mamę
głęboko kocham, tylko
muszę się teraz uspokoić.

Nanna

J. ochotrac:/

A będziesz już teraz Dobry?
Nie będziesz już takich
ohydnych rzeczy mówić?

Rowrad

Może mama być pewna.
Tylko teraz proszę się

usprokoić, trochę usprokoić...
 Nie mogę już & mamę
 mówić....

J. Wenda wychodzi:

Scena 4.

Stonard - Hanka

Stonard

Jeannie małą głębokim
szacunkiem w ręce, po jej odejściu
siedzi sam na werandzie, ka-
pała papierosa, przechadza się
nerwowo po werandzie, znów
siada kręcąc nerwowo papierosa

Wymierasz do palarni wchodzi
Hanka - przystaje chwile; patrzy
na Konrada z łukiem, wacha
się jeszcze chwile, wreszcie siada
do fortepianu i uderza kilka
akordów - Konrad przyga się,
jakby z głębokiego snu prze-
budzony i z nagłym wsta-
nowieniem podbiega do Hanki

Konrad

Dobrze żeś przyszła. Sta-
nis: chodź, chodź i
usiadź przy mnie.

J. idę na peron i siadając obok

ciebie :/

Flanka

do się szło Konradzie? Tak
się lekko tam podejść do
ciebie. Byłeś tak karmy-
jony, iż mi się zda-
wało, że prędko zohwale-
mi oczami.

Konrad

Oj, nie Flanka. Takie
mnie jakieś kłopoty
opadły

/ wargle :/

Flankis. Pochoz by mnie

Proch₃?

J. coraz skłiwiej:/

Pruszczka?

J. Hanka milery:/

Hannis' chciałabyś ty ko..
stać moja koma?

J. Hanka Dzy:/

A przecież ty, co to znaczy
być koma?

J. Hanka coraz więcej zmieszana:/

Ależ powiedz mi Hanka,
powiedz Dziecko płote.

Hanka

Kocham cię. Ławrze cię ko..

chatom.

Równia

J. zamysłom i

I będziemy przeksiłwi ze
sobą?

Glanka

Jam zawsze przeksiłwi,
gdy cię widzę i mam
przy sobie.

Równia

J. wprowadzając coraz więcej ka..

myślenie: /

Kuchaj Glankis, tu nie
zawsze można być zickę."

ślimym. Może to prawda,
że estowick wtasnem re-
kannia szekesie srbie bu-
duje, ale mogą być
rozmaite komplikacje, mo-
że być w duszy podej-
zenie, które do szekesie
pabija.

Blanka

J. prostuje się!

Co podejżenie? Czybyś
mnie mógł o co podej-
rzewać

J. słając się nagle kubię!

Mnie, która nigdy poza
 sobą nie widziatam
 i nie widzę, mnie, któ-
 ra całą duszę tak przy-
 gniatam do siebie... mnie...
 mnie....

Konrad

Ala Hanka, uspokój się.
 Ty jesteś czysta, jak Tka.
 Czuję, jak swoje serce Ala
 mnie tylko bije. Przekie-
 i ty czujesz, jak się całą
 duszą kocham i żebym
 nie świat ani ciemna po..

dejeżenia na ciebie wzu-
cić. To nie to, to nie
to -

J. chwila milczenia
Hannis', będziesz szczerą?
Odpowiesz mi na wrzysł.
kie pytania?

Janika
Patrz, tu noszę ci moje
serce w moich rękach.
Możesz je zbadać i prze-
niknąć do głębi.

Rouard
Słuchaj Hannis'.

! coar skliniej!

Ty mnie już teraz mogła..
 byś uważać na mnie, bo
 ja innej kobiety, prócz
 ciebie nie znam i znać
 nie chcę. A widzisz, że..
 li nasz stosunek ma być
 rzeczywiście pięknym, to
 wtedy niema między
 dwógiem ludźmi, którzy się
 kochają żadnej tajemnicy.
 Prawda?

! tuli jej ręce w swoich!

Flanka

J. K. Krowczyński

Prawda, prawda -

Krowczyński

J. po chwili namysłu

Widzisz, jeżeli ci przykrygo
coś powiem, to mi wybacz.
Jestem bardzo kderewawa.
ny, tom ogromnie Dużo
w ostatnich czasach pra-
cowat. A w ostatnich
dniach opadają mnie,
jak kłóśliwe muchy roz-
maite marniackie myśli.
Wybacz, że ci o tem mówię,

ale jabym chciał, abys
 cały słan mej duszy
 znata, nim żonę moją
 zostawiesz.

Hanka

Mów, mów mi wszystko.

Rozwad

Wiesz ty widzisz, jak
 ojciec mój ptakał walcu..
 nie w przeddzień swojej
 śmierci?

Hanka

Przedwiona:

Alle ja ci to już wczoraj

opowiadatam.

Kowrad

No tak, tak. Ale powiedz
mi, naprawdę bytas' wle-
dy jeszcze Dzieckiem, ale
dzieci najlepiej obserwują.
Czy śmierć mojego ojca
wywarła wielkie wrażenie
na twojego ojca a mego
opiekuna i na matkę
moją?

1. Hanka patrzy na niego - nie

rozumiejąc: / Kowrad bierze ją

łagodnie za rękę: /

Nie lękaj się, przecież je-
stem przydomny.

Flanka

Przyznam ci się, że teraz
mam lek przed sobą.

Flanka

Nie, nie potrzebujesz się
lękać. Tylko bym chciał
rozwiązać w moim sercu
i mózgu jakąś zagadkę,
która może zagadką nie
jest, ale która mnie truje
i męczy.

Flanka

1. z lekciem:

Mów, mów mi wszystko.

Kurwa

1. miłery chrile:

Stuchaj Haniś, Krisiaj
rozmawiałem Dużo z moim
przyjacielem.

Hanka

1. porrywajac magle:

Wiesz, ja się tak lekam,
tak lekam tego swego przy-
jaciela. To ten sam lek,
jakiego doświadczę przed
czemś obcym, nieznanym,

to ten sam lek, jaki
mam przed tą ciemną
dla mnie potową twoją
duszy, tą potową, której
nie znam, o której wy-
obrażenia nie mam.

Konrad

Pratny na mnie głęboko podmiomy!
Nie rozumiatem cię Harris.

Flanka

Bo widzisz, ty masz
potową duszy pogodną, a
druga, jak sam mówisz,
jest czarna i ponura. To

Prisnąj, podczas tej bezsen-
nej nocy, jak, jak kmo-
ra spada na mnie ta
myśl, że ta druga po-
towa twojej duszy, to jej
ciemna głębia - nie do
mnie należy, ale do
swojego przyjaciela, do tego
obcego, nieznanego. I
miałam taką straszną
wizję, jakbyś na dwa
był rozszczepiony i od-
chodził z nim w ciem-
ną nieznaną dal-ach

Chowadzu Chowadzu jak
ja się męczę.

Chowad

Objawia się i tuli do siebie:
 Haniś, uspokój się, to
 przywidzenie zmęczonych
 bezsennością nerwów. Upo-
 kój się i postarchaj mnie.
 Ołóż przyjaciel opowiadał
 mi taką dziwną historję
 o swoim skryju i włóczęgu.
 Ołóż ten skryj poszedł na
 wojenkę, potem z wojenki
 powrócił, ale ponieważ skryj

jenka tymczasem poko-
chata włódarka, a on włó-
darkę przeświadczoney, że
żadna kara go nie spotka,
jeżeli pan legnie na swem
własnem polu zamiast
na polu stawy...

Gauka

Bój się Boga, co ty za
rzeczy dzisiaj opowiadasz!?

Prowad

Cos' taka przeskraszone?
Włódarkę pokochał parwie.
Najprostszy wypadek się

stat. Janie nie było w
 domu. Można było sądzić,
 że poległ w szeregach bo-
 haterów. Przypadkowo
 wrócił żywy i cały do swo-
 jego gniazda a kastawszy
 swą ranę w objęciach wto-
 dawa sam sobie życie
 Debrał. Ale można było
 twierdzić że poległ, czy
 kpinął, czy się żołdaci za-
 podział na polu bitwy.

Hanka

Dokąd ty zdążasz, co to

ma wszystko znaczyć?

Stowrad

Glennis, proszę cię słuchać
mnie spokojnie. Tu chciat-
bym rozbrzmiać nie
kwestję życiową, ale kwe-
stję sumienia, jakiejś poty-
kowanej, niepojętej miłości
do ojca, którego się pra-
ciło - który był skrzywdzo-
ny -

/ miłowanie /

Widzisz, ten włódarz
miał córkę, którą nasierb

jego całą siłę swą mto.
 Tej duszy pokochał. I
 wystaw sobie, żeby nie by.
 to stało, gdyby on na.
 sierb prosiłby córkę czo.
 wicka, który był porzy.
 czyną śmierci jego uko.
 chanego ojca? -

Lilanka

J. Korywa się!

Skąd cię takie piekielne
 myśli opadły, Kowrad!

Kowrad

To nie piekielne myśli,

to się czesto w życiu
zdarza.

1. chwila ciękiego miłowania:
Ony sądził, że dajmy na
to, kobieta jak by, szła.
chcąc, piękna, mogłaby
żyć z człowiekiem, któ-
rego ojciec kochał z winy jej
ojca? -

2. chwila
1. bledni jak trup:
A... teraz rozumiem. Wózy-
sko przyniosłam

1. chwila się na głowę:

Chryście Pannie! Więc ty
 prosiłabś mego ojca, że
 twego w grób wprowadzi?!

Rozwra?

J: z nieprzytomnym marnieckim

uporem: /

Tak! Tak!

J: Harora pada krombora na

kień: /

Zastora pada

Akt 4.

J. wszystkie pokaje jasno oświetlone. Muzyka w salonie, w ja-
dalni stół postawiony, gwar
i wesole rozmowy.

Scena 1.

Borowski - Wanda.

J. Borowski siedzi na werandzie
z głową opartą na rękach,
głęboko zadumany.

Wanda

J. wchodzi na Werandę i nagle

widni Borowskiego tajemniczo:
 Kmitaj się, co ty robisz,
 może sobie sprawy z te-
 go nie zdajesz, jakie
 wrażenie robi twoje dziw-
 ne zachowanie?

Borowski
 Jakie zachowanie?

Wanda
 No, przecież goście muszą
 coś rozinnieć, jeśli ucie-
 kasz, kryjesz się w parku,
 lub siedzisz na werandzie,
 do mnie się nie odzywasz...

Borowski

Goście nic nie rozumieją...
To tylko takie senniemi
rozumie.

Wanda

Czyje ?

Borowski

J. Kłosiński

Czyje... Chyba swoje mi.
piato do wszystko krozi.
mnie', przecież mnie szu.
kasz i niespokojnie śle.
dzisz na każdym kro.
ku.

Wanda

Nieć koniecznie chcesz
zniszczyć swoje i moje
życie.

Borowski

He... życie? to to znaczy?
Chcesz żyć, ja ci w tem
nie przeszkadzam, a
moje życie dawno się
już skończyło

Wanda

J. gwałtownie:)

Od kiedy się skończyło.
Od kiedy?

Borowski

Czemu się pytasz o to,
przecież nikt lepiej te-
go nie wie od ciebie.

Wanda

J. oburzona:

Glazegoś mi kłamst,
obiecujesz mi raje, a
teraz trup po moim
domu chodzi.

Borowski

Jakło trup!

Wanda

No, przecież od śmierci

meo męza ty przesłates' żyć, od 10 lat kagtułasz się goracz, a nic ci do nie pomogło, tylko męda straszliwa, męda w two-
jem sercu. Któres' sobie teraz zapewnit nienawisć kę memu synowi.

Borowski

Tak to prawda.

Wanda

Jestem go na pierze:

Głazego nienawidzisz me-
go syna?

Borowski

Nie mów tak głośno, bo
bada chwila ludzie na
werandę wyjść mogą.

Wanda

Powiedz, Placzego niema.
Widzisz mego syna?

Borowski

! zagra się, zgrzącym głosem: /

Platego że cię pokochałem,
Platego, że on mi męża
twojego przypomina. Plate-
go, że on jest krewnym z
jego krwi, kochać z jego

140
kosci, Platego, że przez
ciebie, maskę jego, da
zbrodnia się stała.

Wanda

Jezus Marya, jaka zbrod.
nia?

Borowski

He... he... he... Jakie wy
kobiety macie marne,
schörzliwe dusze. Teraz
mi się pyta jaka zbrod.
nia.

J. prosił o niego, z tosił o niego

szepłerni

A, powiedz mi, Dlaczego
ten mąż twój, pan
Ochoriski, zastrzelił się?

Wanda

Jeślibyś się
zastrzelił się, Dlaczego?

Borowski

No, zastrzelił się, przecież
go nie zastrzeliłem.

Wanda

Czemu się on zastrzelił?

Borowski

He... he... he... Czemu on się
zastrzelił. chcesz, chcesz,

to ci powiem Placze.
 Ale zdaje mi się, że nie
 potrzebuję ci tego mówić,
 bo przecież sama wszystko
 wiesz....

J. miłkowi:
 Wiesz czemu... wiesz?...

Scena 3.

Liz - z salonu wybiega kilka
 par ze śmiechem i łotosem
do parku:

Browki

z otwartym śmiechem:

Flurcia, huś - kto kogo
dogoni... Hej! hej! a gdzie
mi się Hanka zapodzia-
ta.

Interwały krzyk z głębi parku:
W chowanego się bawi:
Znajdziemy ją, znajdzie-
my.

Borowski

J. de Wandy

Teraz? Twój syn ko-
cha moją córkę, tak
ślepa mi jesteś, aby te-
go nie widzieć. No, po-

radź teraz coś, poradź.

Wanda

Do ja nieszczesna pora.
Dzieć mogę.

Borowski

J. po namyśle :/
A czyś ty pewna tego
pana Schirmera z Bruk-
seli ?

Wanda

Kogo ?

Borowski

No, tego pana, który
twego syna chował w

największej miłości, w
największym uwielbieniu
Jana swego męża.

Hanka

Co, co, nic mi rozumiem.

Borowski

Poczekaj, to ci to zaraz
wyjaśnię.

J. z złościwym pracańskim usmiechem

chem piada parę wiej!

Otoż widzisz, moja Hanka
wygadana że prze-
mna, że wiołziata swego

męża dzień przed śmiercią,
 jak ptak w alanie, a
 tego samego dnia Ko-
 szto wystanych kilka
 listów do przyjaciół swego
 męża za granicę. To się
 znówu stangret wyga-
 dat. A ten przyjaciel swe-
 go męża, którego opiece
 polecono swego syna...
 Jeszcze nie rozinniesz?

Wanda

/ skamieniał /

Rozinniem...

Borowski

I potnuwa się jeszcze bliżej:
I ten jego przyjaciel, któ-
ry się objawił, właśnie
wczoraj, ten najukochań-
szy mój Schirnera...
Poznajesz?

Wanda

I jak wyżej:
Poznajem.

I milczenie:

Borowski

Flanka stracona, ale
Konrad nie, o nie...

Scena 4.

liż - Głosy

Głos /: z parku /

Hukia, huk', huk', huk'.

/: poruczący przez poruczą

Kolysanie piary młotnicy: /

Gdzie Hanka, gdzie Kon-
rad?

Borowski

/: Koryorę: /

Jak to Dórze, że mto-
dych bawic' nie potrze-
bujemy. Maszże smutne

miny mogłyby zdradzić,
co się w naszych du-
szach dzieje.

Wanda

I ty sądzisz, że ten
pickichy fortyjaciel...

Żorowski

Ja nic nie sądzę, ja
wiem. Tych rzeczy na-
wet przeznawać nie
potrzeba, bo wszystko się
wie.

Wanda

A co sądzisz, co Konrad,

Konrad?

Borowski

Konrad? tworzysz się jeszcze
chrzeli, co Konrad robi?

Możem pty, że ci to mo-
wę, co ci teraz powiem,
ale ani na sekundę nie
wzapię, że sobie i mnie
z najwyższą pogardą
spitnie pod nogi i pój-
dzie z swoim przyjacie-
lem.

Wanda

J. Janczarski

To nie może być, do
nie może być.

Borowski

Alle to będzie i to się sta-
nie. Hobieła się lęka
tego, co nicimiknione,
dnie się palować koniccz-
nością, ale my mężczyźni
spokojniej na to patrzy-
my.

Jeszcze przysuwając się do Wandę
W jakich kamniach ten
przyjaciel potasnie w tym
czasie tu przyjechał nie

wiem, ale trzyma w
 kamieniu całą sekę zło.
 wrogich planów. które
 nam zgubą grożą; do.
 cie i mnie.... Wiewiem,
 dlaczego tak Wingo zwle.
 kają, by swojemu synowi
 odkryć tajemnicę. nie.
 wiem, jakie ukryte cele
 mieli ludzie, którzy
 przed swoim synem ukry.
 wali dołychczas naszą
 zbrodnię.

Wanda

J. p. wykryciem
Kbrodnie?!

Borowski

Oczywiście, że to była
Kbrodnia. Ołowick, który
cię bardzo kochał, przecho-
mawczy się o swoim wia-
rotoństwie, byłby mi mógł
spokojnie w teb huknąć,
ale był na to za ma-
dry.

Wanda

Cicho, cicho, cicho...

Borowski

J. Kłosiewicz

Dłaczego ja mam być
cicho, ja tylko słucham.
Dram prosty fakt. Twój
mąż był bardzo rozumnym
człowiekiem. Wzbył mi
z tego przykrość, żeby
mnie zgubił. Łyskający
przez to swoją miłość? he?

Wanda

Żmityj się.... milcz... milcz

Borowski

Ach jakie my kobiety sło-
wiliwe hypokrytki. Czy nie

jeszcze wczuwicie w sta.
nie pojąć takiego szla.
chwego czyni, jak czyn
twego męża. Powiedział
sobie, co? Robić, która
innego kocha, gwałcić nie
będę. Bez mej wyci nie
mogę. Nic w tem boha.
terskiego, tylko rozsądny
krok mądrego człowieka.

!-to chrzili powołano i kłóli..

wego młotemnia:!

Takim bohaterem swój
syn nie będzie. he, he, he...

Scena 5.

Liz - Gtosy - Młodzieniec.

/w parku:/

Ho, hop - ho - hop - Kurać!

Gtosy kobiece

Hanka do tańca, do tańca.
ca.

/z salomie poji się o młodzieńcy,
stychać tony walca:/

Zedra & młodych ludzi:

/z chłotni na rewerand:/

Ciecin, ciecin! Odbito mi
wszystkie damy. Wiech

ciotrichna się nademną
klutuje, to będę wyglądał
jak ostatni niewrasc.
Ciotrichna taka młoda,
taka piękna, kaćmić
może wszystkie dziewczę-
ta.

Nanda

Ależ Dziecko, mnie się
tańczyć nie chce, ja
taka czarna.

Wtody

J. ciągnie ją malarczywie: /
Moja Proga, kochana ció..

cin.

Niania

Ala, niech i tak będzie,
przypomnę sobie moje
młode i dawne lata.

Altody

W też ciocia mówi, cioc.
cia piękniejsza od tych
panienek, które tam w
kółko się kręcą.

Próbuje się nagle do opiekuna?

A pom. Progi panie, nie
wejdzie pan do sali?

Browski

J. Karłowicz:

Ho, ho, stare już nogi...
podagra... Szczęśliwy je-
stem, że się tak bawicie,
ale mnie już do waszych
zabaw nie wciągajcie...

Altdy

J. Kłania:

Ho, ho, pan Karłuje. Ale
ciotrichno. chodźmy teraz
chodźmy.

J. Wchodź:

Scena 6

Borowski - Przyjaciół

Borowski

J. chmił sam na scenie, patrzy
 powiwa i park, jakby cregos'
 z taniec i słatecznego wycekiwa
 z powiwa i kermiwa - Poroli
 z gębi parku uchości pucjaciel
 na verandę: - Borowski patrzy
 na niego bitym, ptośliwym
 umiuchem: sydero: /

Ato, coż pan tak srowni,
 od dowarzystwa, przecież
 to wroczystość, na którą
 pan myślnie aż z Bruck.
 scli pzechates.

Przyjaciół

J. kręcać papierosa

Ja nie przydziatom na
ładne wrotyści... jam
się tylko mocno przywiał.
rat do mojego przyjacie.
la Korwada, a ponieważ
on jest pan samirulski,
a ja mając rozmaite sa-
jemnice jego domu... hm...
hm....

Korowski

Jakie tajemnice? Czyś pan
szalał? Co za tajemnice?

Fryjaciol

A to, to nie są właściwie sa..
 jennice, dla pana n. p.
 Dla matki Honorada, to
 tajemnicą nie jest.

J. patrzy szybko na Borowskiego :/
 O jakieś pan magle zbladł.

J. znów kręci objętym panie.
wszyscy :

A to i co panie? Będziemy
 się dalej bawić w ślepa
 babkę, podobna się panie
 sa gra?

J. patrzy naderzo na Borowskiego :/

Borowski

Owszem nawet bardzo, od
pierwszej chwili, gdy
pana zobaczył, prosił
ten, że mam z dowcip-
nym estowickiem do kry-
mienia.

Przyjaciół

Ch pewnie, co tam Wtugo
gadać. Tam, jako ojcu
młodzi polecić na prze-
ścin Dziecka, a ja mówię
bez ogródek, przyjechał,
jako przyjaciel Konrada i

to. proszę pana

J. ślimi bibuškę papierosa i

no, jakżeby to powieścić...

J. zamysła się i

Alóż kochany panie, wszak
ani pan, ani ja nie
chcemy rzeczy w powietrze
swijać, przyjechatem po
prostu Komradowi powie-
ścić, że potaściwie pan
jest przyczyną tej niby
tajemniczej śmierci jego
ojca.

Borowski

Przyjaciółko! /
Co? Coś pan powiedział?

Przyjaciół

Przepraszam, który
z nich właśnie gasnie?
Chyba dość wyraźnie po-
wiedziałem to, co miałem
do powiedzenia.

Borowski

Przepraszam! /
Skąd pan to wie?

Przyjaciół

Ja o tem już dawno wie-
działem. Pan Chimera

pokazał mi listy swego
 najbliższego przyjaciela, a
 ojca Konrada. Przyjecha-
 tem tutaj, bo Konrad usła-
 wieźnie majaczył o córce
 pańskiej, porzekając, że
 że Konrad rzeczywiście ją
 kocha, no nie bierz mi
 pomóż za to, że nie pra-
 gnątem, by Konrad potę-
 czył się z córką tego, któ-
 ry ojca jego w grób wbra-
 cił.

Borowski

J. Grabry Muga, chmide na poryja-
ciela, nagle!

Pom tego Konradowi nie
powiesz!

Przyjaciół
Auzkem, Iziś jeszcze po-
wiem.

Borowski
Czyś pan oszalał? Przecież
to zniszczy nas wszyst-
kich.

Przyjaciół
Zniszczy? to to znaczy
zniszczy?

Borowski

A to wiem, wiem, że pa-
 ni nic na nas nie
 należy, ale Honorat, coż
 Honorat, którego, pan jest
 przyjacielem, którego pan,
 jak mówi kocha.

Przyjaciół

Ależ ja przecież po to tyl-
 ko przyjechałem, żeby
 Honorata wyzwolić z tego
 marnego życia, żeby go
 o tej strasznej męki uwol-
 nić, żeby się miał potęczyć

z córką zbродniarka.

Żorowski

1. Pyta się:

Co zbродniarka, jak śmiesz
panu to mówić? Jakim
prawem mogłeś panu to
powiedzieć?

Przyjaciół

Prawem tego, co wiem, i
o czym się jeszcze zdotałem
naocznie przekonać. Mat.
ka Obrada uległa pa-
ni, polskiej Trapięznej
Ciadzy, oprowadzenie kobiety

krystej, jaką była maska
 Kowrada. A pisał pan
 był dobre delikatną Du.
 szę jej męża, by nie
 wiedzieć i o tem, że to
 człowiek, który duszy ko-
 biecej gwałcić nie będzie.
 I na tym psycholo-
 gicznym, pisał pan ca-
 ła swoją starą i nową ro-
 botę. I tak się stało.
 Ojciec Kowrada z chrzą-
 kią się przekonał, że
 żona jego radziła go z

takim otowickiem ja-
kim pan jesteś, rapta,
kat sobie na kamieniu
przydrożnym osłania
pierzni takiego Mohikana.
Był rzeczywiście osłanin
z wielkich i wielkich tu.
Dzi, a potem przeszedł z
szczęsą do lasu i cicho
pożenił się na tona
wreckności.

/ Borowski Dracy i blade /
/ przyjaciel z jeneru kimniczym
spokojem: /

Tylko się pan nie wróć.
Szaj pbyłecznie, niechciał.
bym w dodatku mieć
jeszcze tego przekonania,
że pan jesteś schorzon
i nie możesz odpowia.
wać na to coś zrobić.
Nie wiem, o ile matka
Konrada świadomie współ.
winna była w tej kłódn.
ni, to kobieta jest nie.
świadoma, w tem, co ro.
bi. Tem zaś, jako mę.
żczyzna musi być na

był odważnym, że no-
wosi i powozić musi
konsekwencye tego, co ro-
bił.

J. Borowski szanowny miły!
Jem przyznać musi,
żeś jem popełnił to-
wstwo. Ale dość na
tem, wtedy, gdy mat-
ka Honrada, wiedzioma
iżnieniem rozpaczy, że-
ku i wyrzutów sumie-
nia, chciała swego syna
wychować w najwiękšej

miłości ku smartemu
ojcu. Toś pan starał się
na matkę w przeciwnym
kierunku przystać.
Rozumiem dobrze, żeś pan
jej i swoje wyrzuty sumienia
chciał zagłuszyć.
Ale nie było kłócić się
jeszcze nad swoją ofiarą,
nie było jej mówić, że
mama jej odebrał sobie życie
wskutek malwersacji
pieniężnych lub niewielkiej
czalnej choroby

J. wstaje groźny
Prawda, czy nie?

J. Brzowski milczy
Teraz pan rozumie, Wła-
czego ja Konradowi ca-
łą tajemnicę wyjaśnić
muszę. Tem się nie po-
trzebuję przedemną kryć,
bo ja wiem wszystko.
Wiem nawet, co pan prze-
cierpiat przez te 10 lat
i wiem, żebyś się pan
jeszcze więcej męczył,
gdyby Konrad wziął Han-

kę za żonę. Czy pan nie
rozumi tej potworności,
że córka pana miała
by być żoną tego, któ-
rego ukochanego ojca
pan w grób wracił?

J. Borowski milczy!

Nie rozumie pan tego?

Borowski

J. zupełnie stamany!

Rozumie.

Scena 8.

Liż - Hanka

Hanka

1. przechodzi z parku na werandę;
smutna i kamykoma. Rozgląda
się i posłuchując ojca z przyja-
cielną, jakby przeciekiem skrzyta
patrzy wylekta do na ojca do na
przyjaciela; wreszcie podchodzi do
ojca.

Co ojciec taki zmienił?
Czy ojciec nie chory?

Borowski

1. prosiłaty, z gęstym patrzy
na nią przez ciemne w pół niepru-
tymy, potem ciężko wstaje, pod.

chodri ku niej i catuje ja w eroty
 Moje biedne, nieszczesliwe
 Dziecko.

Glanka

/ przerwiona patry na ojca raz
na przyjaciela niespokojnie, ba.

slawno: /

Co to ma znaczyć?

Borowski

/ catuje ja znosi, wskazuje na

przyjaciela: /

On ci to wszystko wyja-
 sni.

/ idnie kochna przerwidy wgtab

parku. /

Scena 9.

Hanka - Przyjaciół
Hanka

/: bezradna patrzy na odchodzą.

cynn ojcem, potem skraca się

do przyjaciela: /

Cóż mi pan ma po-
wiedzieć? Co ojcu me-
mu się stało, co? Mów
mi pan, mów! Powiedz
mi pan wszystko.

Przyjaciół

J. patrzy na nią głęboko pa-

myślowy i milący:/

Hanka

Mów pan, mów, na Bo-
ga! Dlaczego tak mnie
strasznie dręczycie? Co
wam zawiniła? Odchuli,
jak Głował przyjechał,
prawie że oka nie kurw.
żytam. Tu słyszę jakies
niejasne straszne słowa.
Tym znawu coś stworzo-
wego, nieopowiedzia-
nego... Czy pan nie może

rozumieć co to za mę.
czarnia?!

Przyjaciół

J. w zamysleniu:

Barażo dobrze rozumieć.

Hanka

Choć, więc nie może mieć
pan strach. Mów pan
proszę, otagam pana. Ja
czuję, że w tym domu
jakas tajemnica się kryje.
że jakies nieszczęście nad
nim wisi. Ja to od dawna,
od dziecka czuję. Wiem i

czyje od chwili, jak pan
do domu tego wszedł,
że pan tę tajemnicę zna,
że teraz się wszystko ra-
tamie. Mów mi pan,
mów wszystko!

Przyjaciel

J. z nagłą łaską:

Bardzo mi pani żal...
Pani rzeczywiście kocha
Konrada?

Hanka

J. z mocą:

Kocham, kocham, kocham.

J. może powie puciarzeniem sknia!
Powiedz mi pan tylko tę
tajemnicę, powiedz, cho-
ciażby to był wyrok śmierci
dla mnie

J. cofa się z śmiertelnym krikiem!
Powiedz pan! Pan jesteś
drugą duszą Kowroda i
nas wszystkich! Powiedz
mi wreszcie wszystko!

Przyjaciół

J. starowro:

Powiem.

J. po namyśle bardzo spokojnie:

Pani byś nie mogła żyć
 z synem estowicką, któ-
 rego przyczyną śmierci
 byłby ojciec pani?

Flanka

J. chrztyła się za głowę:/

Boże! Boże! Więc to praw-
 da?

Wybuchła wędrym śmiechem:/

Ha, ha - ha - ja już prze-
 ciż o tem dawno wie-
 działam. Mnie moje prze-
 ciucia nie mylą nigdy.

J. stała wyprężona:/

Wiesz pan moja duszo
i wiesz, że mogłoby być
dy jeszcze większą zbrod.
mię popełniła, jak mój
ojciec.

1. bawilna, naprót marta pa.

Pa na krzesło z drugiej strony
werandy. naprzeciw przyjaciela -
Tymczasem w palowie używanie roślin,
widać gości, którzy kręgiem otu-
rają Równadla.

Żaden z młodych

1. powtórzy kieliszek i mówi dow.

swym głosem: /

Panie i Panowie: Północ
 wybita. Dzień nowy świ-
 ta. Pięć zdrowie Powra-
 da, dla którego nowe ży-
 cie dziś się rozpoczyna,
 bo, jako żołnierz i
 dzielny wielkiego mie-
 nia wszedł dziś w gro-
 no najprawdziwszych
 obywateli naszego kraju
 i wziął na swoje barki
 wielkie wobec społeczeń-
 stwa obowiązki. ~~Chwała~~^{rescue},
 vivat et floreat.

Chwała

/: wstaje silnie i nienaturalnie

podniecony i nienaturalnym pato.

sem odpowiada:

Tak! Idąc śladami me-
go ojca, będę służył kra-
jowi dla dobra społeczeń-
stwa. Będę pracował, jak
prosty robotnik. Łączę się
z nimi, jak z braćmi,
aby podnieść i rozjaśnić
ich ciemną drogę. A teraz,
panowie, ogłaszam wam
wiedzę, którą wszyscy z

radością powitacie: przy
 moim boku, jako moja
 żona ukochana i współ-
 pracowniczka sławie pan-
 na Hanna Borowska

Matka

J. przerwiona: /

Jeżus Marya!

Wszyscy

Hanka! Hanka! Gdzie

Hanka?

Kowad

Łogłata się niespokojnie, nagle

opranowany /

A więc pijcie teraz za
nasze zdrowie, a ja pójdę
do szynki mojej na-
wzeczonyj

J. w salonie pomieszczenie, kon-
rad schodzi przez mroczną re-
nawę do parku /

Scena 10

Liz - Konrad

Przyjaciół

J. półgłosem :

Nie szukaj Hanki, Han-
ka tu siedzi.

Thouwa

J. wraca na herandę:/

Hamis co ci jest? Dłacie.
go nie wejdziesz do sa-
lonu, wszyscy cię szuka-
ją

J. bierze ją za rękę:/

Od dziś dnia płajesz się
moją panią, moją przy-
szłą żoną i współpraco-
wniczką. Będziemy wspól-
nie pracowali i razem
pojdziemy świętą i wiel-
ką drogą, po jakiej szedł

mój ojciec. A teraz
chodzi moja najdroższa, aby
się wszyscy pokłonili przed
pozysztą panią tego do-
mii

Hanka

1. jak obłąkana!

lecho - To nie może być
nie może być - nie może
być -

Konrad

1. zdumiony - nagle, jakby
przejrzał!

Gdzie pan Borowski?

Scena II

Liz - Wanda.

Wanda

/ chwiejną i beznadziejną wchodzę na werandę /

Kowradzie na Boga! Zli-
tyj się synu, to nie mo-
że być, to stać się nie
może! Kowradzie, dziecko
moje, najdroższe, moje
by wszystko na świecie.

/ zanoszę się w śmiech /

Ja taki przeczny, straszny

grzech popełnitam...

An i ja taką straszną
zbrodnię popełniłam na
nim, na swoim ojcu.

Niecko najdroższe, ty
nie możesz, nie możesz
tego zrobić. Tyłko nie
to - nie to!

Kowra

J. Kmicimowy i skarnieniaty!
Maszko! Tyś winna śmierci
ci mego ojca! Ty? Ty? Ty? -

Wanda

J. K. mocz!

Ja - ja - ja ! Biorę na siebie
 całą ciężar winy i
 wszystkich ból, tylko mnie
 nie opuszczaj, nie opuść
 okaj ! Będę cię przymocą
 trzymać. Gwałtem ucie-
 nie się cięcie. Tylko nie
 odchodzi, nie odchodzi odem-
 nie, bo zabijesz.

Glanka

Przywa się podtychrasowej
martwość i błędnie biegnie w głąb
parku :

Gla - ha - ha - Zostani

Konradzie, Kasiani! Ja
idę do ojca krowniarza.
Tam moje miejsce!

! Konrad przysłał się za mnie!
Nanda

! przypada do niego, crepia
oż go i wota!

Nie odchodzi, nie odchodzi,
bo zabijesz matkę!

Konrad

! z kimkolwiek, kuszygłym bitem!

Nie mam maski -

Nanda

Bóże! Bóże! Jak strasznie

mnie karzesz!

J. za pconą słycharć
wzawę i pada tina pożaru:

Wanda

J. krywa się:

Pożar! Pożar!

J. biegnie jak obłąkana do
salonu, gdzie proptoch nieduży
gości:

Howra!

J. kinnno objętnie:
He... he... he... Moje
fabryki się pala. Przy-
broć powiększona puscikna

pro ajcu

Przyjaciół

Za sam ogień pod tożym
tem

Howra!

Dobrze probieś. Upzedzi-
teś tylko moje pra-
wienie.

Scena 12.

Liż - Borowski

Borowski

J. przybiega z parku przedem: /

Ratujcie! Ratujcie! Hana..

169
ka w ptomienie skończyła

Konrad

Proryzwa się, ale, jakby modlił..

ka się zabrymamy pada
bestialny u stóp przyjaciela

Przyjaciel

Przchyła się ku niemu, twiga

go :/

Wbierz się! Podniesi
się! Przed sobą nowe
życie -

Koniec



C. K. DYREKCYA POLICJI
W LWOwie.

L. 41694/02.

Prezydentowi c. k. Komisarstwa reskryptem z dnia
5. grudnia 1902. l. 13726/pr. udzieliło Dyrekcya
teatru miejskiego we Lwowie zezwolenia na wysta-
wienie na scenie dramatu w 4 aktach, Stanisła-
wa Przybyszewskiego, pod tytułem „Matka”.

Lwów, dnia 14. grudnia 1902.



J. Hala



